

Debata pt. "Ćwierćwiecze Postsocjalistycznej Transformacji"

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, 29 kwietnia 2014 r.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Witam serdecznie, przede wszystkim witam naszych panelistów, którym dziękuję za to, że zgodzili się wystąpić w tej naszej debacie, która dotyczy transformacji w gospodarce polskiej, która nastąpiła i obchodzimy srebrne wesele. Szczególnie chciałam podziękować panu profesorowi Kołodce, ponieważ tak się szczęśliwie złożyło, że to było nieplanowane, ale to nasze spotkanie zbiegło się z wydaniem książki dotyczącej transformacji. Chciałam bardzo serdecznie powitać pana profesora Jacka Raciborskiego, który jest szefem wydawnictwa Scholar, gdzie właśnie to dzieło zostało wydane. Ja mam krótkie wystąpienie, bo chciałabym, żeby jak najwięcej czasu przypadło autorowi dzieła. Zgodnie z programem poprosimy najpierw pana profesora Kozłowskiego o jego refleksje na temat transformacji. Potem poprosimy pana profesora Marcina Wojtysiaka Kotlarskiego, obydwaj panowie mają tu swój udział w książce, ponieważ obydwaj panowie przyczynili się do jej powstania. Ja puszczać obiegiem tę książkę, ona ma napisane „wróć do mnie”, dla państwa jest dostępna. Widzę, że już państwo zadbali i niektórzy mają. Mam nadzieję, chciałam prosić pana profesora Kołodko, żeby nie odmówił chętnym podpisów w tej książce, ja puszczać, ale ten egzemplarz ma „wróć do mnie” napisane z tyłu. Więc proszę przejrzeć. I ja nie spodziewałam się, że uda nam się połączyć te dwie sprawy i siłą rzeczy mamy do dyspozycji dzieło. A cieszę się przede wszystkim dlatego że miałam okazję w roku 94, byłam, znaczy pan profesor Kołodko powołał radę strategii społeczno-gospodarczej, w 94 roku za czasów rządu pana premiera Pawlaka, wtedy pan profesor był wicepremierem. I właściwie wówczas opracowany został dokument pod tytułem strategia dla Polski. Ja chciałam z ubolewaniem stwierdzić, że niestety ten zainicjowany przez pana profesora, zainicjowane prace dotyczące refleksji spojrzenia na przyszłość, dla dalszy rozwój, na konsekwencje tych decyzji, które są podejmowane w ramach transformacji no przez kolejne rządy, przez następne rządy nie zostały w należyty sposób wykorzystane. I w związku z tym, moja opinia jest taka, że niestety transformacja trochę dryfowała. I wiele różnych decyzji podejmowano, które nie były spójne z tym dokumentem strategia dla Polski i uważam, że to się dokonało ze stratą dla gospodarki. Ze wszystkich analiz wynika, że transformacja nie jedno ma oblicze, w zależności od tego, z której strony się na nią patrzy, różne są dokonania w tym okresie. I uważam, że pan profesor Kowalik, nieżyjący już, a którego zbiór opracowań państwo też tu u nas znajdują, są dostępne, pisał rozczarowany o tym, że pan premier Mazowiecki wybierał się do Bonn po wzorce, ale podsunęto mu wzorce zza oceanu, z Chicago. Pan profesor Kowalik określa to jako kolumbowy błąd pana premiera Mazowieckiego. I w związku z tym ten program transformacji podlegał takim, a nie innym regułom. Dlatego sądzę, że opinie panów, a zwłaszcza pana profesora Kołodki, jako insidera, przynajmniej w pewnych okresach, kiedy trzykrotnie miał okazję silnego... no wpływania na to co się dzieje, będą na to szczególnie ważące. Program jest taki, po wystąpieniach panów, profesora Kozłowskiego i pana profesora Wojtysiaka-Kotlarskiego głos należy do państwa,

będzie możliwość zadawania pytań, wypowiedziana się, a później oddamy głos głównemu bohaterowi, czyli panu profesorowi Kołodko. Jeszcze ostatnie tylko zdanie, jeśli państwo mają przed sobą tę książkę, to moim zdaniem bardzo przejrzysta jest struktura, jak popatrzymy na strukturę, to od razu można właściwie poszczególne punkty czytać kolejno, albo oddzielnie, ale każdy jest bardzo wyraziście zatytułowany. I teraz pewnie pan profesor Kołodko będzie niezadowolony z tego co powiem, bo tam są umieszczone w książce prace pana profesora. Ale na początku znajdą państwo wywiad rzezę, który to wywiad przeprowadził pan profesor Kozłowski z panem profesorem Kołodko. I moim zdaniem to jest fascynująca część książki. I nie ma chyba niebezpieczeństwa, że jak ktoś przeczyta wywiad, to nie sięgnie dalej, wprost przeciwnie, wiem co mówię, bo dostałam tę książkę wcześniej i po przeczytaniu wywiadu właśnie zaczęłam sobie wyszukiwać w książce różnych dalszych komentarzy na różne tematy. Ale też znajdą państwo tam część, której pan profesor Wojtysiak Kotlarski przeprowadza wywiady z wybranymi ekonomistami na temat transformacji. I to też jest bardzo interesująca część książki. Duża zasługa pana profesora Kotlarskiego, bo zawsze wywiad jaki jest, zależy od zadawanych pytań. Wobec tego to tyle z mojej strony, ja chciałam teraz prosić pana profesora Pawła Kozłowskiego, panie profesorze 10 minut.

Prof. Paweł Kozłowski: Dziękuję, dzień dobry państwu. W przypadku mojej rozmowy z profesorem Kołodko, jeżeli ta rozmowa ma... mam taką nadzieję dobrą jakość, to jest rezultatem nie zadawanych pytań, tylko udzielanych odpowiedzi. Ja nie będę mówił dużo o transformacji, raczej o książce. Zastrzegam się [...], oczywiście, żeby było prościej będę używał zdań oznajmujących, ale proszę nie traktować, jako pytania i hipotezy, czy ja nie chcę niczego ogłaszać, tylko raczej... skłaniać do zastanawiania się. O czym jest książka? Książka ma dwóch bohaterów o czym żeśmy napisali we wstępie. Jeden to jest bohater zbiorowy. To jest transformacja. Nie tylko, ale głównie transformacja polska. Nie tylko dlatego że rozmawiamy, zwłaszcza rozmowa w ogóle o przekształcaniu się świata, nie tylko Polski. Drugi to jest bohater indywidualny, to jest profesor Grzegorz Kołodko. To się nie pokrywa, to znaczy profesor Kołodko, zwłaszcza rozmowa o tym jest, zajmował się i Polską i światem i ekonomią, przed transformacją, po transformacji i w trakcie transformacji polskiej. Transformacja zaś to jest jedna z tez książki, transformacja polskiej gospodarki, ale nie tylko gospodarki, społeczeństwa również, nie zaczęła się w 90 roku, to nie jest punkt zerowy. Do niej prowadziły przekształcenia w różnych dziedzinach mające różną głębokość, w latach wcześniejszych, to znaczy Polska przed 90 rokiem, to ani nie była czarna dziura, ani to nie był kraj statyczny. To jest jedna z tez rozmowy i wielu również tekstów profesora Kołodki, które wyłynęły [...].W tej książce jest kilka wątków, czy sposobów myślenia głównego bohatera na które chciałbym zwrócić uwagę dwa w szczególności. Jedno to jest pytanie, na które do niedawna ekonomiści przynajmniej z pewnej szkoły nie chcieli udzielić odpowiedzi, ponieważ w ogóle nie stawiali sobie takiego pytania, jaki jest związek gospodarki ze społeczeństwem, to znaczy kto komu służy. Otóż profesor Kołodko i to jest jeden z wątków tej książki bardzo wyraźnie powiada, że gospodarka służy społeczeństwu, a nie społeczeństwo gospodarce, a tym bardziej społeczeństwo nie służy rynkowi. Jak służy, to jest uzasadniane, rozwijane, jak może służyć, jak powinno służyć i w rozmowie i w tekstach. I z tym jest związany również sposób oceny. Podstawą tego sposobu

oceny co jest i w tekstach i rozmowie nie jest kryterium czysto liczbowe sprowadzające się do tempa wzrostu gospodarczego. Podstawą oceny jest jakość życia w gruncie rzeczy. Sprawa następna, kolejny wątek, który jest jeden z tych dwóch głównych, który jest w tej książce, to jest związek gospodarki rynkowej, czy rynku, z demokracją. Czy wybór, zwłaszcza początkowy wybór, drogi polskiej transformacji. Sprzyjał powstawaniu społeczeństwa demokratycznego, czy demokratyczno-liberalnego nie w znaczeniu liberalizmu rynkowego, czy też nie sprzyjał. Czy sprzyja na przykład demokracji duże i chroniczne bezrobocie, czy sprzyja demokracji polaryzacja materialna [...] i że jej geneza i jakość jest obojętna. Następny punkt, na który chciałem zwrócić uwagę to jest jasność, warto sobie uświadomić w sposób jasny kryteria oceny transformacji w Polsce. I jeżeli powiadamy, że... jeżeli powiada się, że żyjemy w czasach, w jakich Polska nigdy wcześniej nie żyła, to znaczy tak dobrych, to jest to nie tylko w pewnym sensie banał, ale zaraz wszyscy chyba rozmówcy tej książki odrzucają taką tezę i takie kryteria. Ja proponuje kryterium inne. To znaczy czy najlepiej jak to było możliwe, czyli w sposób optymalny wykorzystaliśmy szansę. Od razu państwu udzielę mojej odpowiedzi, która jest odpowiedzią ostrzejszą niż profesora Kołodki, nie wykorzystaliśmy. Profesor Kołodko twierdzi, że transformacja udała się na 2/3, dla mnie ten rachunek jest za wysoki. To znaczy ja uważam, że się udała w znacznie mniejszym stopniu, z tego punktu widzenia wykorzystanych szans. I jeszcze na dwie cechy chciałem zwrócić uwagę, dwa wątki. Jeden to jest sposób myślenia tutaj obecnego profesora Kołodki, który bardzo dobrze obrazuje pewien fragment tego myślenia. Mianowicie jesteśmy bardzo często przyzwyczajani przez rozsiewaczy rozmaitych stereotypów, że Polska ma pecha ze względu na swoje położenie geograficzne. Otóż profesor Kołodko mówi i zwracam na to uwagę, ja zresztą sądzę podobnie, że to nie jest pech, tylko to jest atut, który powinno się wykorzystać, a jeżeli się tego nie robi, to znaczy, że się nie umie, albo się źle definiuje to położenie, tą sytuację. Ale to jest również, to jest przykład, ponieważ część, zwłaszcza rozmowy i wiele też tekstów w środku, autorstwa profesora Kołodki dotyczy świata, a nie tylko Polski. Otóż profesor Kołodko jest nie tylko zwolennikiem aktywizmu, ale jest również zwolennikiem takiego sposobu myślenia, który zakłada, że od nas, od ludzi bardzo dużo zależy. Innymi słowy może świat, profesor Kołodko jest nawet o tym chyba przekonany, zmierzać w dobrą stronę. To znaczy wiara w postęp. Można to nazwać optymizmem, można to nazwać inaczej, ja jestem trochę mniej optymistyczny. I ostatnia, ostatni wątek tej książki, który charakteryzuje sposób myślenia profesora Kołodki. On się sprowadza do takiej tezy, że jest potrzebna nowa ekonomia, ekonomia pragmatyczna, ale wróćmy do podstaw tej tezy, cały sposób myślenia i działania jako polityka gospodarczego, mojego sąsiada jest antydogmatyczny i antyradykalny. Sztuka przecież polega na tym, zwłaszcza w działaniu, ale również w sposobie myślenia, żeby łączyć ze sobą to co w pełnym natężeniu się nie da połączyć, na przykład wolność i równość. Ale trzeba to łączyć. No na przykład wolny rynek i państwo. Ale trzeba połączyć. Nie dlatego że tak sobie wymyśliliśmy, tylko że jedno i drugie ma ogromne wady. Jeżeli się skoncentrować tylko na jednej instytucji. Profesor Kołodko jest przeciwko wszelkim symplifikacjom i przeciwko radykalizmowi w działaniu jako, działaniu polityka gospodarczego i myślenia o świecie. Zarazem, to jest już koniec będzie mojej wypowiedzi, bo powiem na końcu rzecz banalną, będąc przeciwko radykalizmowi, jest

zarazem radykalnie odważny, w sensie odwagi intelektualnej, to znaczy nie ulega presji wyimaginowanego lub rzeczywistego środowiska, wywieranego przez środowisko. Najczęściej to jest coś wyimaginowanego, ale jednak presja skłaniająca do konformizmu, pisał o tym [...], jest niedostrzegalna, ale bardzo bywa silna, no to mamy przykład człowieka, który i w działaniu i w myśleniu czemuś takiemu nie ulega. Dziękuję, tyle chciałem na wstępie powiedzieć.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie profesorze, zanim oddam głos panu profesorowi Kotlarskiemu, to chciałam państwu zwrócić uwagę na dwa biuletyny, które są, one mają podobne okładki, ale są inne, jeden dotyczy kongresu, drugi jest już pokongresowy, ale w obydwu są fragmenty tekstów pana profesora Kołodko, tekstów referatu, który złożył na kongres, IX Kongres Ekonomistów, który dotyczył, miał w tytule ekonomię przyszłości. Natomiast media opublikowały ten artykuł jedna z redakcji, pod hasłem „Kto jest dobrym ekonomistą”. Więc proszę, zachęcam państwa do lektury i także do lektury innych tekstów, które tutaj są, ale też chciałem powiedzieć, że pełny tekst tego referatu, z przypisami do literatury i tak dalej, znajdą państwo na stronie internetowej PTE w linku „Referaty kongresowe”. Proszę bardzo. I w drugim numerze Ekonomisty będzie też opublikowane, bo to jest forma okrojona i tytuł nadany przez redakcję, to na to chciałam państwu zwrócić uwagę. Proszę pan profesor Kotlarski.

Prof. Marcin Wojtysiak-Kotlarski: Dzień dobry państwu, dziękuję uprzejmie za zaproszenie, drodzy państwo, chciałem podzielić się z państwem kilkoma moimi spostrzeżeniami, doświadczeniami związanymi ze współpracą przy tworzeniu tej, myślę troszkę nieskromnie powiem, bardzo interesującej książki, którą udało się przygotować. Ja chciałbym nawiązując do wypowiedzi pana profesora Kozłowskiego, nie koncentrować się już na samej transformacji, nie koncentrować się na jej głównym bohaterze, którym jest pan profesor Kołodko i jego wielki wkład w transformację naszego kraju. Natomiast chciałbym powiedzieć państwu o tej części, za którą w dużej mierze ja odpowiadałem, mianowicie za wywiady, przede wszystkim z ekonomistami, ale również z osobami wykonującymi inne zawody, ale zasłużonymi dla procesu transformacji ustrojowej, które w mojej opinii mówią nam jeszcze więcej o tym co było kontekstem pracy pana profesora Kołodko dla procesów transformacyjnych. Proszę państwa, udało się porozmawiać z ciekawymi osobami, z profesorem Markiem Belką, z profesorem [...] z Węgier, z Saulem Estrinem z London School of Economics, panią profesor socjolog Marią Jarosz, szeroko nam znaną też, współpracującą z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym, z panem profesorem Andrzejem Koźmińskim, z panią profesor Ewą Łętowską, z panią przewodniczącą prezes Elżbietą Mączyńską, z [...], Cezarym Stypułkowskim, prezesem zarządu MBanku, z profesorem Władysławem Szymańskim, z Vito Tanzim, przez wiele lat związanym ekonomistą, związanym z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, a także z profesorem Michałem Gabrielem Woźniakiem i z panem redaktorem Jackiem Żakowskim. Ja chciałbym tutaj powiedzieć troszkę odślaniając może kuchnię i przygotowywanie tej książki starałem się tak zaproponować listę rozmówców na potrzeby tej książki aby to były osoby, które postarają się w sposób obiektywny i taki, że tak powiem niezależny, a także z odpowiednią dozą takiej równowagi spojrzeć na proces transformacji w tym częściowo na

dokonania pana profesora Kołodki. Oczywiście jest kwestią dyskusyjną, bo ten dobór w pewnym sensie miał charakter arbitralny. Kogo jeszcze mogliśmy zaprosić, kto tutaj nie wziął udziału w rozmowach, ale jakby projekt dotyczący wywiadów na temat transformacji jest w toku, także być może tutaj jeszcze w ramach innej publikacji będę to zagadnienie też podejmował. Proszę państwa, rozmowy były bardzo ciekawe. Ja, chciałbym, zwrócić uwagę na kilka wątków, które jak wydaje się nie dominują w publicznej dyskusji często i które mogą się nam wydawać no może zaskakujące, a może nowe, bardziej świeże, bo to jest tak, że mamy w gruncie rzeczy, jesteśmy w takim punkcie czasu, minęło ćwierćwiecze od początku transformacji w Polsce, gdzie wydaje się, że już jest moment na pewną taką rzeczywiście spokojną, zrównoważoną refleksję, czego udało się Polsce dokonać, a czego nie. Proszę państwa, pan profesor Belka, prezes Narodowego Banku Polskiego zwraca między innymi uwagę na znaczenie prywatnej przedsiębiorczości Polaków dla procesu transformacji, dzięki której wiele rzeczy w Polsce udało się zmienić. Ale z drugiej strony też mówi o tym i to jest myślę w dużej mierze taki element nowego spojrzenia na transformację, że powinniśmy nieco odejść od takiego stereotypowego do niedawna jak myślę myślenia, że oto kapitał w gospodarce nie ma narodowości. To znaczy pan profesor Belka zdaje się tutaj zwracać uwagę na kwestię patriotyzmu ekonomicznego, które jakby z punktu widzenia myślenia o przyszłości Polski myślę, że mają istotne znaczenie, bo taka uwaga bardziej generalna na chwilę odchodząc od opowiadania państwu pokrótce o tym, o ciekawych myślach z wywiadów jest taka, że wywiady te z jednej strony pozwalają nam jak myślę lepiej zrozumieć przeszłość, czyli to co udało się już w czasie ćwierćwiecza transformacji dokonać, ale z drugiej strony te wywiady, pewne myśli w nich zawarte wybiegają w przyszłość i myślę że to jest też dla wielu osób tutaj siedzących istotne, żeby starać się wyciągać wnioski, żeby nasza refleksja na temat transformacji, w tym w szczególności związana z zaangażowaniem pana profesora Kołodko w te procesy, pozwalała nam lepiej myśleć o przyszłości, o tym co zresztą pan profesor Kołodko tak często o tym ostatnio pisze, zastanawiając się nad ekonomią dla przyszłości Polski, ale też dla przyszłości świata. Proszę państwa, pan profesor Kozłowski wspominał o kwestii związanej z kryteriami dotyczącymi oceny procesów transformacyjnych. Ciekawa myśl, chciałbym wspomnieć to co powiedział w wywiadzie profesor Saul Estrin, wieloletni dziekan wydziału zarządzania w London School of Economics and Political Science w Londynie, założyciel tego wydziału, bardzo zasłużona postać dla LSI, który stwierdził, że no w Polsce, to jest chyba trochę zbieżne z myślą profesora Kozłowskiego, powinniśmy być ostrożni, jeżeli chodzi o ocenę taką optymistyczną procesu transformacji, bo zdaniem Estrina, jeżeli spojrzymy choćby tak wąsko na sprawy patrząc, przez pryzmat Produktu Krajowego Brutto na procesy transformacyjne, to zdaniem profesora Estrina jednak Polska powinna dużo więcej osiągnąć i bardziej zbliżyć się do największych i najbogatszych gospodarek Unii Europejskiej, także jest to myślę interesująca opinia i warta zastanowienia. Pani profesor Jarosz zwraca uwagę na kwestie związane z instytucjami, z instytucjami w sensie ekonomicznym rozumianymi. Zresztą ten ton myślenia pojawia się również w wywiadzie z panią profesor Łętowską, zwróćmy uwagę, obydwie panie nie są ekonomistkami, być może to ma tutaj znaczenie, ale pani profesor Jarosz akcentuje, że w transformacji, w procesie transformacji zagubiliśmy gdzieś jako kraj wspólnotowość,

zagubiliśmy kategoriami Polaków jako pewnej ważnej wspólnoty. Pani profesor Łętowska mówi, że być może, być może to jest związane rzeczywiście z polską historią, szczególnie z XIX wiekiem, kiedy Polska była pod zaborami i jakby no 125 lat braku istnienia Polski na mapie świata tak naprawdę być może odbił się tutaj istotnie na tym jak w procesie transformacji mogliśmy doskonalic nasze instytucje. Historia mogła być tutaj być może przeszkodą. Może jeszcze powiem krótko, być może będzie później w czasie dyskusji jeszcze miejsce na przywołanie innych poglądów z tych wywiadów, ale chciałbym słówko powiedzieć na temat rozmowy z panem prezesem Stypułkowskim. To jest osoba, nie profesjonalny ekonomista, akademik, zaangażowany w życie nauki współcześnie, chociaż kiedyś na początku swojego życiorysu zawodowego uzyskał przecież tytuł doktora, nauk ekonomicznych, dzisiaj manager i jego zdaniem warto zwracać uwagę na znaczenie klasy politycznej w procesie transformacji. Polityka a ekonomia to są kwestie ściśle ze sobą związane tutaj w osobie pana profesora Kołodki doskonale zobrazowany jest fakt, że ekonomiści no mają do wypełnienia pewną rolę publiczną być może związaną również z zaangażowaniem w życie polityczne. Ale pan prezes Stypułkowski jest w tej kwestii też taki no bym powiedział trochę ostrożny i sceptyczny jeżeli chodzi o jakość klasy politycznej, znaczy zdaniem pana prezesa Stypułkowskiego, szerzej możecie to państwo znaleźć w wywiadzie, Polacy to wspaniały naród, właśnie ten duch przedsiębiorczości po raz kolejny, wcześniej pan prezes Belka o tym wspominał, pomógł nam w procesie transformacji. Natomiast no jest pytanie na ile jako Polacy w tym aspekcie, Polacy jako klasa polityczna nadążają za transformacją, czy pan prezes Stypułkowski wprost mówi, że potrzeba nam więcej kompetencji, więcej uczciwości wśród przedstawicieli klasy politycznej, aby procesy transformacji Polski przebiegały bardziej doskonale. Jeżeli chodzi... kończąc, jeszcze tylko jeden wątek. W rozmowach ze wspomnianymi interlokutorami starałem się również pytać o ich ocenę zaangażowania pana profesora Kołodko, ale też o pewne rady dla pana profesora jak można by... co można by uwzględnić myśląc o przyszłości. Rozmówcy czasami byli troszkę skrupowani, nie chcieli tak zasłużonej postaci jak jest pan profesor formułować jakiś rad, nawet niektórzy byli no nieco skonfundowani taką sytuacją, ale jakby takie dwie główne myśli związane z odpowiedziami rozmówców na pytania dotyczące pana profesora Kołodki, jego zaangażowania tutaj się wybijają. Znacząca pierwsza jest taka, że bez wątplenia pan profesor odcisnął swoją postawą wielkie piętno na procesie transformacji. Oczywiście wiele osób podkreślało tutaj pozytywną ocenę tych procesów. Część osób no, zajmowało takie pozycje nieco bardziej neutralne. Natomiast jeżeli chodzi o przyszłość, to pojawiły się w kilku wypowiedziach takie dość wyraźne postulaty, że byłoby ważne, aby pan profesor miał być może szansę powrotu do polityki i wspierania rozwoju kraju, no właśnie na tej płaszczyźnie głównie społeczno-gospodarczej w przeszłości. Także to może tyle, tytułem wstępu, jeżeli będą jeszcze jakieś pytania to chętnie odpowiem w dalszej części dyskusji.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie profesorze. Książki, publikacje pana profesora, one pokazują różne oblicza transformacji, ale najważniejsze jest to, że one są szeroko, czy komentowane, tłumaczone na kilkanaście języków, rekomendowane przez najwyższej klasy ekonomistów, noblistów. Mają państwo tutaj, są dostępne książki pana profesora i można te rekomendacje zobaczyć, ale pan profesor w swojej ostatniej książce z

tego tryptyku, który się zaczyna wędrującym światem, a kończy właśnie ekonomią polityczną i podkreśla, jest znakomite hasło, które pokazuje jakie duże zagrożenie wynika z anomii, z jaką mamy do czynienia, czyli z zaburzeniem w systemie wartości. Pan profesor podkreśla, że gospodarka wartości jest jak życie bez sensu, co uważam, jest hasłem ostrzegawczym bardzo ważnym i cieszę się, że się o tym pisze. Proszę państwa, ja mam teraz tak, nasze spotkania trwają zwykle 1,5-2 godziny maksimum, ponieważ dłużej nie da się po prostu wytrzymać w takiej sali i zważywszy na późną porę. Ale chciałam, moim obowiązkiem jest przypomnienie państwu, albo poinformowanie tych z państwa, którzy są pierwszy raz u nas, o tym, że nasze wypowiedzi są nagrywane. Większość z państwa znam, ale uprzejma prośba, że nawet jak ktoś jest bardzo znany, żeby się przedstawiał do mikrofonu dla potrzeb stenogramu, bo będzie stenogram z tej debaty i zamieszczany będzie stenogram na stronie internetowej, więc prosimy... i te pytania, które państwo teraz będą mieli okazję zadać panu profesorowi Kołodce i panom profesorom Wojtysiakowi-Kotlarskiemu i panu profesorowi Kozłowskiemu też będą odnotowywane. I ja zdaję sobie sprawę, że wiele osób jest tu takich, które chciałby koniecznie wziąć udział w dyskusji, szerzej się wypowiedzieć, nawet już wiem kto, ale ja bym się chciała zorientować ile osób by chciało zabrać głos, żeby mniej więcej podzielić czas, bo chciałabym na zakończenie, znaczy główny głos, główny czas, żeby jednak przypadł dla pana profesora Kołodki. Kto z państwa chciałby się wypowiedzieć? 11 osób. Proszę państwa, maksimum po 3 minuty, maksimum, nie przekraczalne, będę brutalnie się zachowywać, ale chciałabym państwa zapewnić, że jeżeli państwo prześlą swoje wypowiedzi i refleksje do nas, elektronicznie to zamieścimy na stronie internetowej PTE. Chciałam też, bo zgłosił się pan profesor Bałtowski, którego serdecznie witam, a i bardzo się cieszę, że przyszedł i się zgłosił, bo 22 maja będzie debata właśnie z udziałem pana profesora Bałtowskiego, który też zrobił obszerną analizę procesów transformacji, w swojej nowej książce, która jeszcze się chyba nie ukazała. Jest? To proszę pokazać panie profesorze obiegiem, z napisem „wróc do mnie” więc proszę puścić obiegiem. I chciałam, zanim oddam głos panu profesorowi Bałtowskiemu to chciałam... Jako pierwszy proszę się wypowiedzieć, bo pan się jako pierwszy zgłosił. Proszę państwa, chciałam tylko zapytać, chciałam zapytać pana profesora Raciborskiego, czy zechciałby się wypowiedzieć jako wydawca, bo dzieło jest wspaniałe, wyobrażam sobie ile pracy zostało tam przez wydawnictwo złożone, czy chciałby pan profesor coś powiedzieć. Teraz tak? Dobrze. Dobrze. Proszę bardzo. Proszę państwa, ja mam taką prośbę, najpierw obsłużymy tą stronę, potem tą stronę. Proszę bardzo pan profesor Bałtowski.

Prof. Maciej Bałtowski: Szanowni państwo, szanowny panie profesorze. Mam jedna uwagę i jedno pytanie do pana. Uwaga jest taka, tutaj ta transformacja udała się na 2/3 też tak sądzę. Uważam, że to jest dobry pogląd. Nie uważam za właściwy pogląd pana profesora Kozłowskiego, że to jest znacznie mniej. Ale dla mnie podstawowe kryterium tego czy się transformacja udała czy nie, w jakim stopniu to są porównania z krajami ościennymi, to znaczy Węgry, Czechy, Słowacja, to są kraje do nas podobne, w sensie kulturowym, podobną miały historię, nie możemy się porównywać z Bułgarią, Rumunią, czy Ukrainą, ale Węgry, Czechy, Słowacja i jeżeli odniesiemy sytuację Polski po 25 latach do sytuacji Węgień, Czech i Słowacji to nie mamy się czego wstydzić, naprawdę nie mamy się czego wstydzić i to jest moim zdaniem

te 2/3, to jest te 2/3 pozytywnej przemiany transformacyjnej. To jest uwaga ogólna. Natomiast pytanie jest takie do pana profesora Kołodki, pan profesor jest znanym krytykiem terapii szokowej, na różne sposoby, z którymi ja się w dużym stopniu godzę, uzasadnił pan błędy wynikające czy to że nie była potrzebna taka terapia szokowa. Ja się godziłem z tym bym powiedział, natomiast ostatnie wydarzenia na Ukrainie i sytuacja na Ukrainie troszkę zmieniły mój pogląd i chciałem zapytać, czy także zmieniły pana profesora pogląd, znaczy w tym sensie, że dla mnie to co się stało na Ukrainie, to obnażenie sytuacji gospodarki ukraińskiej, która zaczynała w podobnym stanie jak była polska gospodarka i to obnażenie tego fatalnego rozpaczliwego stanu państwa ukraińskiego i gospodarki ukraińskiej, czy nie jest skutek tego, że oni nie mieli terapii szokowej. To znaczy terapia szokowa pomogła Polsce w dużym stopniu uniknąć tego co się stało na Ukrainie, w dużym stopniu takie pytanie.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo, teraz idziemy tak po kolei, bo dobrze, ja pana widzę, ale idziemy tędy po kolei, proszę bardzo, powtarzam, po 3 minutach będę odbierała brutalnie głos.

Dr Marek Wiśniewski, Polska Grupa Consultingu: Proszę państwa, ja chciałem jako przedsiębiorca pokazać na przykładzie drobny, ale istotny wkład profesora w procesy transformacji, mianowicie rozporządzenie, które przygotował pan profesor, kiedy jeszcze był wicepremierem, ministrem finansów o płaceniu vat w okresie rozliczenia okresu vatowskiego, trzymiesięcznym dla drobnych przedsiębiorstw, a jestem drobnym przedsiębiorcom nam znakomicie pomogło. Poprzednio trzeba było pożyczać pieniądze, żeby wystawić vat od wystawionych faktur, a wtedy bardzo źle i bardzo różnie było z płaceniem, natomiast to rozporządzenie dało nam po prostu oddech. I to było bardzo słuszne rozwiązanie, za które jako przedsiębiorca dziękuję panu profesorowi i podkreślam drobny, ale bardzo istotny wkład w transformację. I jako czytelnik, ja czytałem całą trylogię pana profesora, teraz jestem przy setnej stronie rzeczywiście wywiad profesora Kozłowskiego z panem profesorem, no tak mnie wciągnął, że postanowiłem sobie ten kilogram dwieście gramów przeczytać do deski. To jest świetna lektura.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Bardzo dziękuję. Proszę państwa, ja chciałam powiedzieć, że nasza dyskusja jest o transformacji, czyli my zdajemy sobie sprawę, że przecież większość z państwa nie miała szans na przeczytanie tej książki bo książka jeszcze pachnie farbą, no 100 stron to jest i tak dobry wynik jak na tak krótki okres, ja też całej nie przeczytałam, ale przeczytałam trochę więcej jak 100 stron. Proszę, czy pan profesor Jaworski, czy ja nie zauważyłam pana profesora. Proszę pan profesor Skowronek.

Prof. Czesław Skowronek: [...] w roku 2002 w *Ekonomiście* sformułował podstawowe cechy globalizacji. Czy od tego czasu po 12 latach pan profesor podtrzymuje te cechy, czy też [...] istotne zmiany, a jeśli tak, to [...]

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie profesorze, pan profesor Bojarski:

Prof. Marek Bojarski: Jeśli można pytania do przyszłości. Jak pan profesor widzi to przewyższenie narastającego stale zadłużenia państwa. Wyjście z tego zadłużenia, w sytuacji drugiego pytania, mianowicie jak pan profesor widzi możliwość odbudowy i rozwoju polskiej przedsiębiorczości przy tym stopniu zmonopolizowania, które zapanowało wśród przedsiębiorstw na polskim rynku i polskim prawie... No z tym oczywiście łączy się trzecia sprawa, mianowicie odbudowa miejsc pracy i powstrzymanie masowego [...], pan Sawicki mogli by coś powiedzieć, bo to jest taka bardzo bolesna dla nich sprawa [...].

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Proszę bardzo, czy wywołani panowie, proszę się zgłosić, pan widzę, że się zgłasza [...]. Kto z tej części jeszcze się zgłosił? Dobrze, kto z tego rzędu? Pan jeszcze. Pan profesor [...], ale proszę jakoś do mikrofonu.

Prof. Paweł Soroka: Pierwsze pytanie nawiązuję tutaj do [...] a konkretnie o problem oligarchów. Wiadomo jaką rolę odgrywają i na Ukrainie i w Rosji. Chciałem pana profesora Kołodkę zapytać, czy można mówić o zjawisku oligarchów w Polsce, bo mamy tą listę najbogatszych Polaków, powiedzmy 500, może nie o wszystkich chodzi, ale o tę czołówkę, czy to są oligarchowie? Jeśli są, albo nie są, to czy odróżniają się od tych ukraińskich, czy rosyjskich. Jeśli się odróżniają to co spowodowało, że mimo wszystko to nie są tacy oligarchowie. To jest pierwsze pytanie. Drugie pytanie dotyczy wybranej ścieżki transformacji. Chodzi mi o kwestie tak zwanej trzeciej drogi. Czy ona w ogóle była możliwa. Ja osobiście uważam, że to nie jest dobry termin, bo uważam, że Polska nie wykorzystała szansy. Jako rozpoczynająca transformację w ogóle w tej części Europy na próbę tworzenia nowego systemu. Tym bardziej, że jak wiadomo, czynnikiem sprawczym było środowisko bardzo dobrze zorganizowane, tak zwana wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Był na przykład bardzo silny ruch samorządów pracowniczych i w latach 80-81, a także później i na przykład będący istotą tej transformacji, bo to była przecież transformacja ustrojowa, przekształcenia własnościowe. Jak wiadomo, potoczyły się w takim kierunku, że ta grupa społeczna beneficjentem na pewno tych przekształceń nie była. Nie licząc 800 czy 1000 spółek pracowniczych. I tu mam pytanie właśnie, co spowodowało, że mimo to, że przy okrągłym stole, przy tym stoliku ekonomicznym w zasadzie inny wydyskutowano, wynegocjowano model, aniżeli został przyjęty i później był realizowany, przekształceń gospodarczych, zwłaszcza własnościowych, potem który później pan próbował, jako wicepremier, minister finansów dokonać korekty. Jakie tutaj siły działały, czy właśnie wewnętrzne bardziej, czy zewnętrzne, czy siły globalizacji, bo uważam, że to była właśnie niewykorzystana szansa. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję panie profesorze.

Wiesław Kowalczewski: Ja mam takie jedno pytanie do pana profesora, co zrobić, żeby u nas było więcej miejsc pracy. No bo to jest jedyny, można by powiedzieć problem naszej gospodarki można ująć w dwóch słowach, brak miejsc pracy i to jest wszystko. I tylko na ten temat w ogóle powinno się dyskutować. Ja może zadam takie pytanie, czy nie byłoby dobrym pomysłem, żeby państwo tworzyło przedsiębiorstwa akcyjne i żeby miało w tym na przykład

25 czy 30, no to jest kwestia do dyskusji, a resztę sprzedać akcji społeczeństwu, ale nie wielkiemu kapitałowi.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję.

.....: Jestem zwolennikiem ekonomii i postępu tak jak pan profesor i w ciągu tych trzech minut postaram się sprecyzować swoje pytania. Pierwsze, to jest raczej natury filozoficznej, czy dobry ekonomista jest też dobrym strategiem ekonomicznym w kwestii zarządzania, bo znam ekonomistów, którzy skupiają się tylko na czynnikach ilościowych, dlaczego tak się działo, jakie były zmiany, ale nie przyczyny tych zmian, nie starałem się skupić na przyczynach tych zmian. Drugie pytanie, dotyczy makroekonomii Polski. Chciałbym prosić o odpowiedź pana profesora. Jak polskie przedsiębiorstwa powinny konkurować, jak powinny wybijać się na globalne rynki, w momencie gdy krajowy rynek jest w zasadzie zdominowany przez obce przedsiębiorstwa, jak powinny w tym momencie kierować swoją politykę, aby coraz skuteczniej konkurować z nimi i jaka powinna być w tej sytuacji polityka państwa, która powinna wspierać polską przedsiębiorczość. Trzecie pytanie dotyczy roli banku centralnego. Chciałbym zapytać, czy pan profesor mógłby udzielić odpowiedzi w kontekście zaangażowania NBP w redukcję długu Polski. Mam na myśli nie tylko dług nominowany w obcych walutach, ale również w złotówkach, którego chyba już więcej niż 50% jest nominowanych w polskich złotych. Mam na myśli politykę taką może nie tak radykalną jak FEDu, ale bardziej umiarkowaną. I w tym kontekście, czy przyjęcie wspólnej waluty, byłoby dla nas korzystne czy też nie, ponieważ EBC z góry wiadomo, że wyklucza taką interwencję, chociaż ostatnio jakieś zmiany chyba tam zachodzą. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo. Widzę pana profesora Starzyka, czy ktoś z tej strony nikt nie został pominięty? Pan profesor Jaworski, wobec tego pan profesor Starzyk, potem pan profesor Jaworski.

Prof. Kazimierz Starzyk: Moje pytanie jest panie profesorze jest bardzo krótkie, jakie wnioski z tych 25 lat polskiej transformacji, czy też szerzej może transformacji Europy Środkowej płyną dla krajów opornych transformacji, tak zwanych krajów opornych transformacji, mam tutaj na myśli chociażby Kubę, czy Koreę Północną, dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo, pan profesor Jaworski bardzo proszę.

Prof. Władysław Leopold Jaworski: Moim zdaniem w wyniku beznadziejnego przeprowadzenia transformacji mamy sytuację, gdzie możemy się zapytać, czy za 20-30 lat Polska będzie istniała. Jeżeli dzieci się nie rodzą, bo nie ma pieniędzy na wsparcie, jeżeli nie ma pieniędzy na rozwinięcie rynku pracy, bezrobocie mamy jedno z największych, to czy istnieje szansa, żeby Polska istniała za 20-30 lat. To Polska będzie 15-stomilionowych emerytów i 3-4 miliony [...], taka jest przyszłość. I zajmijmy się tą przyszłością, a przestańmy się dzielić na kawałki tego co jest dzisiaj. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie profesorze. Poproszę pana profesora Raciborskiego, już nie ma pan wyjścia, przeszliśmy na pana stronę.

Prof. Jacek Raciborski: Chciałem zwrócić uwagę na historyczne znaczenie tego typu studiów, tego typu książki, albowiem studia nad transformacją tak naprawdę dopiero się rozpoczynają, bo my nie mieliśmy żadnych przesłanek do systematycznej analizy znaczenia roli instytucji i skutku projektowania instytucji w takiej skali jaka się dokonała. Czy te instytucje się przyjęły czy nie. To trzeba było lat. Jakie są skutki tych reform z lat 90-tych? Dlatego tego typu publikacja wydaje mi się cenna przede wszystkim dla przyszłych pokoleń, a pytanie jakie mi stale towarzyszy to próba, gdyby pan profesor Kołodko zechciał do niego się odnieść i przypomnieć sobie jaki był, jaka była swoboda projektowania tych instytucji, co można było, jakie miał poczucie co może zrobić, a na ile te wszystkie działania były wymuszone, zdeterminowane całym tym instytucjonalnym kontekstem, w tym zewnętrznymi presjami. Myślę, że w tej pracy są elementy odpowiedzi na pytanie. Ale gdyby tak może chciał kilkoma syntetycznymi zdaniami ten problem jakoś podjąć byłbym zobowiązany. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie profesorze, dobrze, dwaj panowie, proszę bardzo, proszę bardzo pana, pana prezesa, proszę bardzo panie prezesie. Pan profesor Żyżyński, za chwilę dobrze.

Krzysztof Lachowski, Krajowa Rada Spółdzielców: Odnosząc się do wypowiedzi pana profesora Jaworskiego, chcę zadać pytania odnośnie skuteczności transformacji, te trzy wskaźniki, jeśli w skali rozrodzości, obecnie na 224 kraje świata, jesteśmy na 212 miejscu z rozrodzością na jedną kobietę 1,23 dziecka to jest pierwszy wskaźnik, jako ocenę transformacji. Drugie, że bezrobocie, które aktualnie jest rejestrowane oczywiście, zamiatane pod dywan 2 mln 226, trzeba doliczyć drugie tyle wyrejestrowanych. Codziennie wyrejestrowani są bezrobotni, to jest 2-3 mln. Następnie doliczyć tych, którzy wyjechali z kraju, bo byłiby bezrobotnymi to jest około 3 mln i doliczyć 1,40% studiujących na wyższych uczelniach, które traktowane jest jako odroczone bezrobocie, to jest około 1 mln do 1 mln 400. I oczywiście kolejny wskaźnik, największa ilość samobójstwo od wielu lat, więcej niż wypadków na drodze, jako wskaźnik kondycji społecznej. I stąd 4 pytania. Pierwsze pytanie, panie profesorze, czy w ogóle mamy nadzór nad działalnością kredytową w Polsce i kto spełni tę rolę. Druga kwestia związana z mechanizmem pieniądza, który w ogóle, zarówno w treści, bo książki nie czytałem, nie jest poruszony mechanizm pieniądza. Pytania konkretne następujące, czy w ogóle pieniądz ma być odsetkowy tak jak obecnie i prowadzić do długu? Bo to nieuchronne jest w ogóle, jest tylko kwestia oprocentowania i ta spekulacja. Tutaj na marginesie podam, że agencja pozarządowa, w ogóle organizacja Oxfam, przed forum rządowym w Davos ostatnio w Szwajcarii opublikowały raport, w którym podała, że 85 ludzi ma majątek bogactwa ziemi. I pytanie drugie, czy w ogóle przewiduje pan, że oddłużenie tak jak w starożytności w Sumerze, Egipcie, Grecji, czy Asyrii robione co 7 do kilkunastu lat i powinno obecnie być dokonany, czy jesteśmy bardziej niewolniczą epoką w układzie świata,

nie tylko kraju, niż w starożytności. I na zakończenie humorystyczne pytanie, właściwie kto rządzi gospodarką, czy rzeczywiście profesorowie ekonomii, czy filozofowie gracze tak lub nie.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo panie prezesie, poproszę pana profesora Żyżyńskiego.

Prof. Jerzy Żyżyński: Szanowni państwo, tak jak mówi profesor Raciborski, dobrze że studia nad transformacją się zaczęły, chociaż lepiej by było, gdyby je zacząć przed transformacją, czyli przemyśleć dobrze problem, a później dopiero realizować transformację. Ja nie jestem takim optymistą, że to jest 2/3. Bliższy jestem profesorowi Kozłowskiemu, a nawet poszedł bym dalej. Otóż w większości wskaźników jest po prostu klęska. Nakłady na naukę, poziom... tak zwany udział kosztów pracy PKB daleko na szarym końcu. I tak dalej, tak dalej, czyli nasze płace... cały szereg tak zwanych pozytywnych wskaźników, które o czymś świadczą, powinny świadczyć dobrze, jesteśmy na dalekim szarym końcu. Na przykład nawiązując do wypowiedzi profesora Jaworskiego. Przyglądałem się ostatnio dane Banku Światowego na temat relacji agregatu pieniężnego M2, stosunku do Produktu Krajowego Brutto, a Polska 54%, też daleko na szarym końcu, a tym czasem kraje Europy Zachodniej to jest 100 kilkadziesiąt procent. Inne kraje postsocjalistyczne to jest przynajmniej ponad 60-70%, za nami jest tylko Litwa i Łotwa. To jest niestety klęska. Ja się chciałem zapytać, ja zawsze bardzo podkreślałem, wysoko cenilem profesora Kołodkę. Jedyny który sformułował coś co się nazywało strategią dla Polski. I to jest oczywiście coś co powinno być cały czas w świadomości rządzących. Niestety było tylko krótko, bo później to odłożono jakby a półkę. Co do Ukrainy, Ukraina oczywiście przeżyła terapię szokową. To znaczy w bardzo krótkim czasie rozkradziono majątek narodowy, więc nie mówmy, że terapia szokowa jest dobrym rozwiązaniem. Natomiast chciałem zapytać pana profesora. Otóż problem polega na tym, że u nas się ciągle mówi o małych, średnich przedsiębiorstwach, a mnie martwi to, że tak naprawdę rdzeniem gospodarki są duże przedsiębiorstwa, które zatrudniają dużo ludzi. To było pytanie o to bezrobocie. Otóż te duże przedsiębiorstwa, które zatrudniały tysiące ludzi zostały praktycznie wykoszone nie mamy takiego tego rdzenia przemysłu. Na małych i średnich przedsiębiorstwach nie zbuduje się gospodarki, pozycji gospodarki, czy pan profesor widzi możliwość odbudowy polskiego przemysłu w istniejących warunkach. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję panie profesorze, pan doktor Jakubowicz. Pan profesor Pomykało, pan doktor Golinowski.

Dr Andrzej Jakubowicz: ja zacznę od pytania, ale chciałbym się też krótko wypowiedzieć, mianowicie, czy rzeczywiście w wyniku transformacji musiało zostać zlikwidowanych 95% polskich przedsiębiorstw. Jak wykazały badania Andrzeja Karpińskiego z zespołem, bardzo ciekawej, ale ponurej książce „Jak powstawały i upadały przedsiębiorstwa” w Polsce, bo no cóż? Mówimy bezrobocie. Jak nie ma przemysłu, jak nie ma przedsiębiorstw to jest bezrobocie. Przecież wniosek jest prosty, to jest walka z wiatrakami inaczej. Najpierw trzeba mieć gdzie zatrudnić pracowników. Jakie są konsekwencje, że Polska nie jest silna w swojej pozycji, że Polska... polski przemysł. Czytamy w prasie, Polska jest potentatem w dziedzinie

elektroniki. Ale co się za tym kryje? Trzeba sformułować... firmy zagraniczne są potentatem elektroniki, którą produkują Polacy na swoim terytorium. To tylko tyle. Przecież zysk jest wprowadzany właśnie przez te przedsiębiorstwa. Pytanie zadałem na początku.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Proszę państwa muszę występować w roli tutaj okrutnej, więc proszę mi nie utrudniać życia. Proszę bardzo, proszę panie profesorze, proszę kontynuować..

Dr Andrzej Jakubowicz: wprowadzę wątek pewien osobisty, proszę mi wybaczyć w latach 89-90 byłem dyrektorem departamentu analiz i prognoz w Centralnym Urzędzie Planowania. Firmy zagraniczne rzucały się jak hieny na informacje o polskich przedsiębiorstwach. I to z dwuletniego okresu pracy to mi najbardziej utkwilo w pamięci. Po prostu Centrum Informacyjne Rządu było oblegane i taki był... rezultat mamy. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo, proszę państwa, przypominam 3 minuty, ani sekundy więcej, bo inaczej nie damy rady... sami państwo widzą jakie pytania tu stawiają państwo przed profesorem Kołodko. Pan profesor Pomykało.

Prof. Wojciech Pomykało: Proszę państwa ja chciałem zadać takie pytanie, czy koncentracja kapitałowa w świecie, tak ogromna nie przynosi takich skutków osobowościowych większości społeczeństwa świata, w którym zjawisko uspołecznienia człowieka wymiera, egoizm wzrasta i w rezultacie społeczeństwo przestanie móc funkcjonować. Postępująca w tym zakresie koncentracja będzie w coraz większym stopniu prowadziła do głębokich zmian osobowościowych, już prowadzi. Czy nie znajdziemy się w takiej sytuacji, że w pewnym momencie nie będziemy w ogóle w stanie niczego zmienić, ze względu na to, że będzie pasywność znacznej części społeczeństwa ogarniętego, zepchniętego do pozycji takiego prymitywnego konsumpcjonizmu. Tu pan profesor porusza w swojej książce, proponuje na tym skoncentrować swoją uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo.

Jan Karwatowski, Związek Banków Polskich: Również przepraszam za moment takiej, swojego osobistego doświadczenia, które przebyłem w okresie 53 lat swojej pracy zawodowej od 54 do 82 w resorcie przemysłu maszynowego. Panie profesorze w ubiegłym roku na spotkaniu z panem zadałem panu wtedy pytanie, pan mnie zaprosił na spotkanie do... jak to ocenił pan, do najlepszej uczelni w Polsce, w której pan wyklada imienia Leona Koźmińskiego. W związku z powyższym ja jestem tylko zwykłym magistrem UW, ale mam doświadczenie jak powiedziałem zawodowe. Kilka dni temu na spotkaniu tutaj oddziału ekonomicznego PTE zgłosiłem pewne propozycje i dzisiaj przyjeżdżając na to spotkanie z panem, chciałem w tym momencie panu podziękować za ciekawe i interesujące wystąpienie w telewizji, to było Fakty po Faktach i nie dał się pan wyprowadzić i dobrze pan to zrobił, gratuluję panu. Również chciałem panu podziękować, pogratulować, że kiedy pan był wicepremierem ministrem finansów to pański zastępca, Krzysztof Kaliński, pierwszy zastępca, wyraził zgodę na przejęcie przeze mnie, przez bank który zarządzałem wtedy bankiem, to była decyzja słuszna, nie tylko

politycznie, ale i ekonomicznie. Ale niestety pani wtedy prezes Waltz nie zgodziła się na przejęcie tego oddziału i sprzedano i dołożono parę miliardów do restrukturyzacji, a ja chciałem przejąć tą bez. A teraz mój wniosek jest. Proszę państwa, jest tu grono profesorów, niektórzy wiedzą, że ja również miałem do czynienia z uczelnią prywatną, zakładałem i powoływałem również rektora do pełnienia funkcji, który z panem profesorem Pomykałą też mieliśmy doświadczenia współpracy. Zresztą z tyłu pan profesor Jaworski również ze mną współpracował. Ja wtedy zadałem panu pytanie, panu profesorowi jak pan oceniał w tamtym czasie transformację banków, sprzedaż, ponieważ tematem był brak środków na rozwój. A dzisiaj wnioskuję tutaj do państwa i do pana profesora jako tej najlepszej uczelni w Polsce. Może by się ktoś po prostu zdecydował i napisać pracę, doktorat, na temat... zrobić analizę, jakie skutki w gospodarce i w finansach państwa wywołała ta transformacja, a szczególnie chodzi mi o dorobek narodowy, przemysł. Ja znałem przemysł, którego już nie ma. W rejonie województwa mazowieckiego było 257 zakładów elektromaszynowych, ponieważ pracowałem w tych zakładach, znaczy nie w zakładach, ale nadzorowałem. Więcej powiem i pochwalę się, nieżyjący profesor [...] w roku 80-tym, który powinien być znany dla państwa, była ta szkoła [...] na Politechnice, konsultował pewne decyzje, które ja podejmowałem w przemyśle elektromaszynowym.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Bardzo dziękuję panie prezesie, pan doktor Golinowski.

Dr Kazimierz Golinowski: Jak można mówić, oceniać transformację w jakiejś części, jednej czy dwie części, czy 2/3 w obliczu kiedy mamy do czynienia po transformacji z niebywałym w historii Polski bezrobociem, z niebywałym w historii Polski zadłużeniem i z niebywałym zniszczeniem już istniejącego przemysłu. To jak można w tych i tak dalej, tak dalej, nie będę wymieniał dalszych rzeczy, to jak można mówić nawet o częściowej pozytywnej transformacji, bez właściwej diagnozy nie będzie można zrobić tego, o czym wspominał profesor Jaworski, żeby wyjść z wyzwaniami na przyszłość, jaka nasz czeka. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dziękuję bardzo, pan doktor Dolczewski, nie przekraczalne 3 minuty.

Dr Roman Dolczewski: Ja chciałbym nawiązać do dyskusji, która miała miejsce na IX Kongresie na temat bezrobocia oczywiście tutaj trafne uwagi, gdzie powiedzmy zatrudnić 5 mln ludzi, którzy nie mają pracy i no jak w ogóle wyjść do tego młodego pokolenia, które w tej chwili nawet po studiach powiedzmy nie ma się gdzie uczyć w ogóle pracy. I pytanie do pana profesora Kołodki jest takie, w nawiązaniu do dyskusji, jaką mieliśmy na IX Kongresie. Jak można wytłumaczyć, że mamy generalnie sytuację, rewolucję w automatyzacji komputeryzacji procesów i to w bankach, przedsiębiorstwach i tak dalej, gdzie praktycznie w tej chwili w stosunku do tych 20-25, 30 lat temu w tej chwili w tych fabrykach, czy w bankach już prawie nie ma ludzi prawda, na skutek oczywiście wprowadzenia systemów komputerowych. Dlaczego nie wpływa to na zmianę sposobu myślenia, że do likwidacji bezrobocia, czy przynajmniej zwiększenia miejsc pracy nie przystępuje się myśląc powiedzmy o skróceniu czasu pracy, tak jak to ma miejsce w Stanach, gdzie powiedzmy ten wskaźnik 7%, on oczywiście

w połowie jest powodowany tym, że tam po prostu stosuje się skrócony czas pracy. W Polsce ten temat jest właściwie nie ruszony. Czy pan profesor byłby łaskaw nawiązać do tego i spróbować pomyśleć jak wpływ rewolucji naokoło technicznej, która biegnie cały czas jak ją przetłumaczyć na skrócenie czasu pracy. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Proszę bardzo, proszę się przedstawić do mikrofonu.

Wojciech Sawicki: Ja przyszedłem tutaj, żeby osobiście porozmawiać w 4 oczy z państwem, ale ponieważ zostałem wywołany do rozmowy to już publicznie zadam pytanie, a później chciałbym parę minut na rozmowę. Czy pan profesor zdaje sobie sprawę z tego, że w Polsce nie istnieje formalnie urzędowo nadzór nad działalnością kredytową. Nad bankami istnieje, nad ich stabilnością istnieje, nad działalnością kredytodawców. Ja dostarczę panu komplet dokumentów od prezydenta do premiera potwierdzający ten fakt, że nie istnieje nadzór i oświadczenie Komisji Nadzoru Finansowego, Urzędu Ochrony Konkurencji NBP, że nie nadzoruje działalności bankowej. To jest pierwsze pytanie, czy zdaje pan sobie sprawę. Drugie pytanie, czy zdaje pan sobie z tego sprawę, że nie ma w Polsce umowy, czy oferty kredytowej, która nie łamałaby prawa. I znowu panu przedstawię dokumenty, nawet przedstawię ostatnią ulotkę banku PKO BP gdzie jest bank rachunkowy w sumie całkowitej kwoty kredytu, z kwotą kosztem nie stanowi to kwoty do zapłaty. Po prostu jest absurd. Anarchia. I trzecie pytanie. Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że zlikwidowanie w 2011 roku limitu lichwy, który obowiązywał w Polsce nieprzerwanie od 1635 roku. Ja mam zresztą z tego roku sprzed 300 lat dokument i ta lichwa powoduje, że mamy w tej chwili przeciętnie ponad 2,5 razy wyższe koszty kredytów niż w całej Unii Europejskiej we wszystkich krajach, że hamuje to rozwój gospodarczy kraju, że prowadzi to do tragedii wielu rodzin i jest to jedna z przyczyn problemu demograficznego kraju. To są trzy pytania do pana. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę, a ja jak skończymy rozmowę przekażę państwu dokumentację, zresztą z zapytaniem do pani prezes, co PTE w tej sprawie robi.

Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE: Dobrze dziękuję bardzo i prosimy. Proszę państwa, ja teraz chciałam się upewnić, mam nadzieję, że wszyscy państwo się wypowiedzieli, nikogo nie pominęłam, a teraz proszę pana profesora Kołodko o wypowiedź. Nie wiem jak pan sobie poradzi z takim ogromem pytań, w każdym razie teraz mikrofon należy do pana.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: Dzień dobry państwu. Dziękuję wszystkim za przybycie za udział w dyskusji, która z jednej strony trwa, z drugiej strony dopiero się zaczyna. Dziękuję panom profesorom Kozłowskiemu, który jest za drzwiami, Wojtysiakowi Kotlarskiemu za podjęcie się tego przedsięwzięcia i zredagowanie niemałej książki i panu profesorowi Raciborskiemu i wydawnictwu naukowemu Scholar, za jej opublikowanie. Mógłbym powiedzieć, że jak ktoś tak naprawdę chce to na prawie wszystkie pytania, które zostały tutaj sformułowane, bądź też komentarze do pewnych zarzutów, które tutaj zostały wygłoszone znajdą odpowiedzi na kartach tej książki. Jej bowiem trzon stanowi wybór dokonany przez redaktorów naukowych moim prac naukowo badawczych, popularno-naukowych, a przede wszystkim, czyli także programowych, które powstały w tym ćwierćwieczu 1989-2014. Późniejszych być nie może,

bo dopiero będą napisane, wcześniejsze mogły by być, ale przyjęliśmy też konwencję, której ulegamy wszyscy, przy czym ja przyjmuję tą uwagę krytyczną, zgłaszam ją także jako samokrytyczną pod swoim adresem, że jest pewną konwencją i pewnym uproszczeniem, że to jest ćwierćwiecze, że transformacja rozpoczęła się w roku 1989, ale to w ogóle jest kwestia także definicyjna. Powinniśmy najpierw zacząć od definicji, a dopiero potem się posprzeczać, czy w 100%, czy w 2/3 czy na poziomie zerowym, jakby chciał profesor Jaworski. Ale jest też pytanie kto co zakładał, kto co obiecywał sobie bądź innym, co było możliwe, co jest wydumane, ja definiuje to pojęcie, zanim zajmuje stanowisko, podejmuje polityki, a adwersarzy jak państwo wiecie tu i tam mi nie brakuje to wpierw chcę wiedzieć, że mówimy o tym samy, że mówimy, że to to samo rozumiemy przez socjalizm, komunizm realny socjalizm, reformy gospodarki socjalistycznej. To samo rozumiemy przez społeczną gospodarkę rynkową, kapitalizm, postęp naukowo-techniczny i bardzo wiele innych pojęć, które chodzą po wszystkich debatach, ale częstokroć są podkładane inne treści. Tak, podkreślam w swoim podejściu cały czas, nie od dziś i od ćwierćwiecza, że znakomita część procesów, które potem zostały zgalbanizowane, ukierunkowane, zdynamizowane po historycznym roku, bo on był historyczny i tak będzie zapisany w ludzkości, 1989, to jest taki sam rok jak 1492 albo 1848. To będzie rok o którym będą uczyli w podręcznikach historii za lat 100 i 500. Świat zaczął się pod wieloma względami zmieniać, natomiast z pewnością ten proces nie jest pępkiem procesów wszelkich. Powtarzam od jakiegoś czasu mantrę, od nastu lat, rzeczy dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się na raz. Przez te rzeczy ja rozumiem zjawisko i procesy nie tylko ekonomiczne, ale także kulturowe, społeczne, polityczne, z obszaru antropologii i technologii, które wpływają poprzez sprzężenia zwrotne, na to co się dzieje w gospodarce, którą zajmują się właśnie ekonomiści. Ale jeśli ktoś śledził to co pisze, zwłaszcza w ostatnich latach, to też nie mógł nie zauważyć, że odnoszę się do ekonomii bardzo krytycznie, bardzo krytycznie. W ogóle uważam, że ekonomia przeżywa totalny blamaż w swoich dziełach. TO jest totalna kompromitacja co się dzieje w ostatnich latach, dotyczy to także niestety Polskiej Myśli Ekonomicznej, gdzie są bowiem dzisiaj ekonomiści, którzy zapowiadali nieuchronność nadejścia wielkiego kryzysu, który cały czas wstrząsa światem i także daje o sobie znać w naszej Polsce. Gdzie oni są? Łącznie z tymi najstynniejszymi, z tymi znanymi polskimi ekonomistami. To była garstka z nas, która zapowiadała nieuchronność tego kryzysu, bo on miał swoje uwarunkowania systemowe. A wracając do tamtego czasu, choć jak słucham profesora Wernika to nie wiem co pan profesor ma na myśli mówiąc o transformacji, bo pan mówi, że pan wróci do historii zajmie się transformacją. To co to transformacja była na początku lat 90-tych? Ona jeszcze trwa, transformacja się nie zakończyła. Ja doprowadziłem Polskę do OECD i tą ręką 11 lipca 1996 roku, to może młodszym kolegom przypomnieć warto, bo oni tych czasów niektórzy nie pamiętają, podpisałem wejście Polski do organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju OECD, co było wielkim instytucjonalnym, politycznym i ekonomicznym sukcesem Polski w tamtym czasie. I bynajmniej wtedy buńczucznie nie ogłosiłem, co jest w stylu niektórych moich kolegów, raczej tych, którzy mnie z różnych względów nie lubią, powiedziałbym pozamerytorycznych, że skończyliśmy transformację, albo że zbudowaliśmy gospodarkę rynkową. Czegoś takiego również nie ogłaszałem wtedy, kiedy, po jutrze będziemy

to świętować, minie 10 lat jak Polska wejdzie do Unii Europejskiej, a byłem i na szczycie krytycznym, potwornie trudnym, kopenhaskim i na tym, który był już tylko celebrą i podpisaniem porozumień późniejszych w 2003 roku, w kwietniu ateńskim. Wtedy też się działa historia, nieco mniejsza. To nie była taka historia jak ta w 1989 roku, ale coś się zmieniało. Otóż w Polsce poszło nam nieco lepiej niż w niektórych innych krajach. Tu zostało kilka z nich wymienionych, Czechy, Słowacja, Węgry, w innym kontekście także Ukraina. Nie dlatego że wtedy była dobra polityka, opierająca się na prawidłowej teorii ekonomicznej, bo za chwilę się poza enty, okazuje się, że to nie ma końca, rozprawa z tak zwaną szokową terapią, tylko dlatego że Polska była koło Węgier, najbardziej prorynkowo i prodemokratycznie zreformowanym krajem tak zwanego obozu socjalistycznego. To nie była Rumunia, to nie był Związek Radziecki, to nawet nie była Bułgaria, czy Czechosłowacja, ani NRD. To była Polska. Myśmy rywalizowali z Węgrami przez wiele lat, który z baraków w obozie socjalistycznym jest najbardziej radosny. Węgrzy do tej pory na podobnych imprezach mówią, że oni, a my mówimy, że my. I możemy w sferze dowcipu tą rywalizację pozostawić. Kłóćmy się dalej, gdzie było weselej. Ale znowu tak na serio, to tu było wszystkiego po trochu. Tu było trochę demokracji, tu było wcale nie tak mało opozycji, która może nie była sformalizowana i zalegalizowana i zinstytucjonalizowana, ale były takie okresy, kiedy wszyscy chodzili także po tej ulicy, którą mamy za oknami i mówili co chcieli, także w tym budynku, także w tej sali, niektórzy z państwa w tym uczestniczyli. Tutaj stworzyliśmy w wyniku reform, tamtego okresu, który obecnie jest oczerniany i opluwany. Najczęściej z pejoratywnym zacięciem wypowiada się określenie skrótowe PRL, utożsamiając to nie wiem, wciąż ze stalinizmem, z gułagiem. Otóż ja odmawiam uczestnictwa w wielu imprezach, na które ostatnio jestem zapraszany w okolicach 4 czerwca, w związku z 25-leciem odzyskania niepodległości i wolności. Bo ja się urodziłem trochę wcześniej niż w 1989 i przez całe swoje życie żyłem w wolnym kraju. On był inaczej wolny, ta gospodarka była inaczej suwerenna. Ona była uzależniona od tego, co się dzieje w świecie zewnętrznym i za chwilę przejdę do tego co się teraz dzieje. Niektórzy z państwa bardzo mocno, z przesadą powiedziałbym, będę z tym polemizował, podkreślacie zniewolenie, czy uniezależnienie Polski od międzynarodowych firm zagranicznego kapitału. Ale to jest w rzeczywistości bardzo ciekawy problem, bo m mieliśmy ograniczoną suwerenność i mamy ograniczoną suwerenność. Suwerenność zawsze jest ograniczona nawet w przypadku takich potęg jak Chiny i Stany Zjednoczone. Nie można podjąć decyzji bez obracania się na efekty zewnętrzne i bez brania pod uwagę interesów, które wcale nie muszą być w tym momencie zbieżne z naszymi interesami. Otóż te wcześniejsze reformy, stworzenie dwuszczeblowego systemu bankowości, przełamanie monobanku i otworzenie banku banków, banku państwa i banku centralnego w postaci NBP. Tam wtedy pracowałem, współpracując z profesorem [...] i stworzenie banków komercyjnych, tak, wtedy państwowych, jest tu profesor Jaworski, też współuczestniczył przy tym. To był krok w kierunku częściowej liberalizacji i uelastyczniania struktur i stwarzania czegoś co sprzyjałoby poprawie efektywności tak jak wtedy to widzieliśmy. Stworzenie takich instrumentów i instytucji, regulacji prawnych i uczenie się, co to jest praktyka i polityka antymonopolowa, na czym mają polegać inwestycje zagraniczne, wprowadzenie obrazoburczej, rewelacyjnej, albo jak ktoś chce rewolucyjnej

instytucji bankructw przedsiębiorstw państwowych, co się jeszcze w innych krajach ościennych nie śniło, to że w połowie roku 1989, wbrew zakłamywaniu historii, połowa cen, mierząc wartością oferty podaźowej na rynku towarów konsumpcyjnych była wolna. To były ceny oczyszczające rynek. No niestety w warunkach towarzyszącej temu bardzo wysokiej inflacji i wciąż występujących niedoborów, bo druga tak zwana połowa jeszcze była regulowana, czy wręcz ustalana przez państwa. Ale jeśli ktoś chce pamiętać, kto to blokował, to powiedzmy sobie, także dzisiaj na to tak zwane 25-lecie, blokowała to głównie Solidarność. Blokowali to głównie ci, którzy potem okrzykli siebie wielkimi reformatorami. Co były próby dalszego uelastycznienia, czy liberalizowania cen, to natychmiast były wielkie zorganizowane protesty, klasy robotniczej, ludzi pracy prawda, o których tak się niby troszczono, a potem zaczęto likwidować ich przedsiębiorstwa państwowe, które według jakichś wyliczeń, które oczywiście trzeba odrzucić, że zlikwidowano 95% polskich przedsiębiorstw. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby tak było. Ja znam te książki, [...] o tym za chwilę jeszcze parę zdań powiem. Wobec tego to, że polska transformacyjna recesja, bo była nieunikniona, przy takiego typu przejściu, trwała aż, albo tylko 3 lata, ona w sensie lat, jak porównujemy rok do roku trwała 2 lata, 90-91, ale jeśli wchodzimy w analizę kwartalną to jest druga połowa 89 do pierwszej połowy 92. A więc 12 kwartałów. A więc przez 12 kwartałów spada produkcja mierzona Produktem Krajowym Brutto o aż, albo o tylko 20%. Apologeci tej strony, tego sposobu patrzenia na sprawy, mówią wielki sukces. Tu też to słychać w niektórych wypowiedziach. Za chwilę też się z tym rozprawię. Gdzie indziej było gorzej. Otóż gorzej było na Ukrainie, czy w Czechosłowacji, czy w Czechach, dlatego że to nie były zreformowane gospodarki, a Polska była. I nie dlatego był w Polsce spadek PKB tylko o 20%, że polityka była wtedy słuszna, bo była obarczona istotnymi błędami, tylko dlatego że było dużo łatwiej to przeprowadzić niż gdziekolwiek indziej, oprócz Węgier. Ale sprawiedliwość i obiektywizm, które są moimi cechami wymaga tego, żeby powiedzieć z innego punktu widzenia było nam wyjątkowo trudno i trudno niż gdzie indziej. Tak Polska była najbardziej zdestabilizowana od strony finansowej i nierównowagi rynkowej z wszystkich krajów tego regionu. Tu był największy syndrom inflacji cenowo-zasobowej, który w literaturze angielskiej nazywałem [...], co w ustach polskiej gospodyni domowej brzmiało w ten sposób, że wszystko jest coraz droższe, co było oczywiście przesadą, bo nie wszystko. I niczego nie można kupić, co było kompletną przesadą, bo jak się poszło do Józia, czy do Jurka na imieniny to oczywiście idąc po drodze w sklepach niby nie było nic, ale z lodówki szynka wypadała. Nie można było kupić wódki po drodze w sklepie monopolowym, ale w domu się przelewało tak, że trzeba było uważać, żeby za dużo nie wypić. Teraz nie mam tego problemu, bo od 16 lat jestem totalnym abstynentem, teraz jestem wegetarianinem, można powiedzieć, że teraz zachowuje się niepatriotycznie. Teraz należy jeść dużo mięsa i pić dużo wódki, choć wódkę też sprywatyzowaliśmy nie wiem dlaczego, sprzedając ją obcemu kapitałowi o czym za chwilę. Wobec tego start do transformacji w Polsce per saldo był bardziej korzystny niż we wszystkich innych krajach tej części świata, łącznie z tą odległą od nas Mongolią, Indochinami i Chinami. Porównywalnie można powiedzieć były warunki korzystne na Węgrzech, a nawet może tam nieco lepsze, ze względu na mniejszą skalę nierównowagi inflacji i [...] zasobowej. Pani profesor Bąk, z Uniwersytetu Gdańskiego, napisała

bardzo ciekawą pracę habilitacyjną kilka lat temu, w której porównuje, stosując 36 kryteriów, łącznie z takimi jak religia w danym kraju była i jak daleko jest od granicy do tak zwanego kraju zachodniego w gospodarce rynkowej, gdzie były najlepsze warunki przechodzenia do pełnokrwistej gospodarki rynkowej. 36 kryteria obiektywna, najbardziej kompleksowa analiza jaką znam, dużo głębsza od tego co tu mówię. Na szczycie tego rankingu jest Polska i Węgry. Wobec tego mieliśmy bardzo dobre warunki i pomimo to, PKB spadł o 20%, produkcja przemysłowa w pierwszym roku o 25%. Jak państwo chcecie, bo ja jestem pamiętliwy, jako analityk i uczony mam dobrą pamięć. To profesor Łaski, jeden z nestorów naszych ekonomistów w roku 1989 ogłosił artykuł, w ówczesnej najlepszej gazecie ekonomicznej, niestety teraz takich gazet nie ma, w Życiu Gospodarczym, że jeśli będzie zrealizowany program, tak zwany program Balcerowicza [...] to produkcja przemysłowa w roku 90 spadnie o 25%. To ówczesny minister finansów, jednemu ze swoich doradców magistrowi Rostowskiemu, znanemu później z innej działalności powiedział to mu odwin. To mu odwinął i odesłał wielkiego Łaskiego do podręczników, żeby się ekonomii nauczył, bo on nic nie rozumie. O ile spadła produkcja w roku 1990? O 25%, tyle ile wyliczył profesor Łaski. Wobec tego pytanie, które trzeba zadać autorom tamtej szokowej terapii jest takie panowie, czy wyście się mylili, czy wy kłamaliście, bo ewidentnie nie mieliście racji. I jak pisze w innych swoich pracach, jak ktoś nie ma racji, dotyczy to ekonomisty, który stoi w obliczu paskudnej alternatywy, nie chciałbym stanąć, jak nie masz racji to albo się mylisz, albo kłamiesz. Jak się mylisz to możemy podyskutować. Teoretycznie może są jakieś dane, których nie dostrzegłeś i trzeba je inaczej zinterpretować, że potrafimy pokazać sobie i wytknąć jakiś błąd logiczny w rozumowaniu. Ale wielu ekonomistów się nie myliło i nie myli się teraz. A nie mają racji. Oni kłamią. A dlaczego kłamią? Bo jedni są zacierzewieni ideologicznie, inni są po prostu lobbystami złej sprawy, która dla nich nie jest zła, albo mówią profesorze, czy Grzesiu, co ty życia nie znasz. Tu nie chodzi o to, o czym inni gadają, tylko chodzi o to, żeby na tym wyjść na swoje, a na swoje to jest moje a nie nasze. A inni są zablokowani psychicznie. Ja szanuję. Jeśli profesor Marcin Król nie ekonomista, a historyk idei i filozof potrafi udzielić wywiadu na 3 strony, gdzie w Gazecie Wyborczej, byliśmy głupi mówiąc o roku 90, 91 i tak zwanym szoku bez terapii jak ja powiadam, to ja napisałem wpierw na swoim Facebooku zapraszam, facebook.com/kolodko, wysłałem to, nie przecież nie do Wyborczej, do Rzeczypospolitej – wydrukowała. Co prawda ja dałem tytuł w Gazecie Wyborczej w cudzysłowie, w cudzysłowie „byliśmy głupi”, oni zdjęli cudzysłów i napisali pod moim nazwiskiem Grzegorz W. Kołodko w Gazecie Wyborczej byli głupi. Choć pierwsze zdanie brzmiało, które zostało skreślone. Kto był ten był, my nie byliśmy. Otóż my nie byliśmy, ja nie byłem, a inni byli, tylko nie wszyscy byli głupi, bo niektórzy byli mądrzy i dobrze wiedzieli co robią, tylko mieli inaczej zdefiniowaną funkcję-cel i o co innego chodziło. A w polityce bardzo często co innego się myśli o co innego chodzi a co innego jeszcze się mówi. Bo nie można wyjść i powiedzieć polskiemu narodowi, czy społeczeństwu, że chodzi o to, żeby wzbogacić naszych sponsorów zagranicznych prawdą, waszym kosztem, bo tego nikt nie zaakceptuje. Trzeba mówić o tym, że nie macie wyjścia i takie rzeczy słyszeliśmy. Trzeba różne rzeczy opowiadać i wtedy i teraz. Teraz też słyszymy brednie na przykład o podatku liniowym, że on by uszczęśliwił polski naród w sytuacji, kiedy w

sposób ewidentny zapłaciłoby za to więcej 85% społeczeństwa, a skorzystałoby na tym 15% bardziej wyżej uposażonego społeczeństwa. Co do samej szokowej terapii, tak zwanej. To nie jest żadna ostra koncepcja. W ogóle bezczelność tego sformułowania, co wykazuje od 25 lat polega na [...] dwóch słów, szokowa terapia, a więc od razu się wprowadza słowo terapia. Co jest czymś pozytywnym, jak jest szokowa, to ma być terapia. Czy pan profesor jest za szokową terapią? Jak by była terapia, to może i nawet ja bym był. Problem polega na tym, że był szok bez terapii, nie było terapii, była destrukcja, było uderzenie, potworne społeczeństwo, które było niekonieczne, o czym za sekundę. To jest tak samo jakby na przykład nie wolno było mówić o małżeństwie, a potem się zastawiać, czy bywa szczęśliwy, albo nieszczęśliwy, tylko można byłoby wypowiadać wyłącznie od razu dwa słowa naraz, szczęśliwe małżeństwo. No czy ktoś przy zdrowych zmysłach jest przeciwko szczęśliwemu małżeństwu? Otóż bywają nieszczęśliwe. I tak samo bywają szoki bez terapii. Teraz jest pytanie już naukowe, czy w polskich warunkach późnego 89 roku było uzasadnienie dla radykalnych, jak chcesz nazywaj je szokowe, działań liberalizacyjnych i stabilizacyjnych. Tak jak najbardziej tak. Syndrom inflacji zasobowo-cenowej był tak duży, że nie można tego było robić rok, kroczek po kroczeniu i stopniowo w warunkach, zwłaszcza tamtych politycznych, to była zbyt duża skala już tej nierównowagi, która się objawiała w inflacji cenowej, ogólny poziom cen rósł, zwiększał się i w inflacji zasobowej, czyli tłumionej, polegającej na kumulowaniu się [...] inflacyjnych i dewastującego polską gospodarkę efektywność przedsiębiorstw i konsumpcję gospodarstw domowych nawisu inflacyjnego. Jak daleko ta radykalność powinna pójść, czy ten radykalizm, to jest do dyskusji. Jakie były zasadnicze błędy i to są w ogóle brednie, że nie było alternatywy. Pierwsza tak zwana alternatywa, to jest jak już to robiono, to można to było po prostu zrobić lepiej. To ja podam tylko 3 fundamentalne, kolosalne błędy tak zwanej szokowej terapii, które były bardzo kosztowne i do tej pory to odczuwamy w polskiej gospodarce. Pierwsze, bezsensowny z punktu widzenia ekonomicznego rozsądku obciążenie prohibicyjnie wysokimi stopami procentowymi starych kredytów. Należało oczywiście urealnianić stopy procentowe w warunkach galopującej inflacji, czy tak jak to nazwałem hiperinflacji zaindukowanej, bo ona nie była spontaniczna, tylko w dużym stopniu zaindukowana, ale nie należało podnosić przedsiębiorcom małym, dużym, średnim oprocentowania na dotychczasowe stare kredyty, bo w tym momencie w nowy rok 1990 większość znalazła się w sytuacji takiej, że praktycznie nie była w stanie wiązać końca z końcem. Czy to był błąd, czy w tym szaleństwie była metoda, o tym możemy podyskutować. Ja o tym pisze i to jest także w tej książce. Moja przewaga polega na tym jeśli to jest przewaga, że ja się odkrywam, przecież w tej książce są moje teksty także 89 roku. Ja nie muszę zamiatać pod dywan, ja to wtedy pisałem. Jak teraz ktoś mówi, panie profesorze, czy wtedy o tym była dyskusja? Oczywiście, że była, przyszedłem do państwa po spotkaniu, z profesorem u nas na uczelni, kiedyś z sekretarzem stanu w ministerstwie finansów, czy jakimś [...], ale człowiekiem sukcesu, który ma opinię od tej rzeczywistości powiedziałbym dokładnie 180% odwrotny niż profesor Jaworski, niż pan Jakubowicz. Sukces, co wy tu w ogóle opowiadacie, w ogóle tych bezrobotnych to prawie nie ma, w ogóle jest fajnie... Zupełnie skrajny punkt widzenia. A obok siedział facet, który jest u niego dyrektorem departamentu w bardzo znanym banku w Polsce, ale oczywiście jak się państwo domyślacie

nie polskim, bo taka jest większość banków o czym też za chwilę. Powiedział panie profesorze, wie pan, to jest ciekawe o co państwo tu się kłóćcie bo też była dyskusja co należało jak zrobić inaczej w 89 roku. Mówi ja wtedy miałem 15 lat, chodziłem rozwieszałem plakaty Solidarności. Ja tak z nim rozmawiam, on o niczym o czym ja tu mówię, nie wie. To jest bardzo ciekawe, współczesny profesjonalista, zawodowiec, finansista, ekonomista, z Warszawy, który dużo wie. On nie ma zielonego pojęcia o tym co się wtedy działo. On ma tak wyprany mózg przez narrację publiczną prowadzoną przez różne Plusy Biznesu, Wprosty inne Gazety Wyborcze, TVNy, znanych ekonomistów, że on jest ukształtowany w tym, że nie było wyboru, że decyzje były słuszne i że nic nie można było zrobić inaczej. Dlaczego o tym mówię? Bo on po raz pierwszy słyszał o tym, że była [...] stopa procentowa co wyłożyła nie 95% od razu, ale zdecydowanie za dużo przedsiębiorstw, bo wiele z nich mogło być efektywnych, a było nieefektywnych w nowej sytuacji, która została stworzona, czy przez błąd, czy przez głupotę możemy w dużym stopniu dyskutować. Uważam, że przez jedno i drugie w zależności o kim mówimy. Bo inaczej do tego podchodził przysłany przez [...] sponsorowany [...] Gomułka i Rostowski, a inaczej do tego podochodził, który dopiero uczył się co nieco i zaczynał to rozumieć Balcerowicz. Drugi element, to jest nadmierna dewaluacja złotego. Zdewaluować złotego do 9,5 tys. złotych poniżej równoległego, bo już wtedy nie było czarnorynkowego, tylko był równoległy rynkowy kurs to był błąd. My wtedy, znowu nie było [...], instytut finansów, którym kierowałem proponował daleko mniejszą skalę dewaluację i zaczepienie się nie na dolara, a na koszyk walut, jako na tak zwaną kotwicę nominalną, to zostało zlekceważone. Trzeci ewidentny błąd polegający na przestrzeleniu, pomimo że były znowu inne wady to było zbyt wysokie ustawienie tak zwanego popiwka, który działał dyskryminacyjnie w stosunku do przedsiębiorstw państwowych, wykładając całą masę z nich, a zarazem buntując i skłaniając robotników, żeby strajkowali o to, żeby ich sprywatyzować. To był fenomen socjologiczny powiedziałbym, czy socjo-polityczny w skali światowej, że robotnicy masowo strajkowali za tym, żeby ich firmy były sprywatyzowane bo nauczono ich wykonania jednego obrotu myślowego. Jak jesteś państwowy to płacisz popiwek, a jak jesteś prywatny to nie płacisz ergo będziesz miał wyższą płacę. Ale już nie pozwolono mówić innym, że możesz tej pracy w ogóle nie mieć. Dlatego że potem te firmy mogą przestać istnieć, albo będą prywatyzowane w taki sposób, że załogi będą redukowane nie o 1-2% tylko o 10, 20, 30%. Czy to było naturalne, że musiało powstać masowe bezrobocie? Fundamentalnie się nie zgadzam z profesorem Wernikiem oczywiście, że nie. Bezrobocie musiało powstać. No to może przypomnijmy co zapowiadał ówczesny rząd premiera Mazowieckiego, bezrobocie 400 tys. przejściowe maksymalnie, a potem miało spadać. Czy Kuroń w to wierzył? Wiem, bo z nim rozmawiałem wielokrotnie, on był o tym absolutnie przekonany, bo jemu to wmówił Balcerowicz, Kuczyński i inni doradcy, produkcja miała spadać tylko przez pierwszy rok PKB o 3.1, czy 3.2 % a potem miał być wzrost, a jak wiem spadła o 20 %, otóż nie można było uniknąć recesji ze względu na ograniczające popyt działania stabilizacyjne, ograniczające zagregowany popyt metodami fiskalnymi, monetarnymi i dochodowymi, natomiast absolutnie nie było nieuchronności doprowadzenia w Polsce do 3 milionowego bezrobocia, co się kładzie cieniem w jakimś stopniu do tej pory, bo to bezrobocie nie powstało przejściowo koniunkturalnie, tylko

ono powstało w wyniku zniszczenia określonych istniejących wtedy mocy wytwórczych, o czym pisze między innymi Karpiński z kolegami swoimi w swojej ostatniej książce pokazując jak to wtedy się działo, no więc pokazuje tylko pewne sprawy techniczne, ale o fundamentalnym znaczeniu, dotyczące polityki pieniężnej, kredytowej, walutowej, które zostały źle w tym tak zwanym pakiecie, tym słynnym planie rozstrzygnięte, a które bardzo dużo kosztowały polską gospodarkę i do dzisiaj trwa zakłamywanie tego, dlatego, że to wymagałoby walnięcia się w piersi, stuknięcia się w czoło i posypania sobie głowy popiołem, na to się zdobył prof. Marcin Król, który mówi w gazecie Wyborczej byliśmy głupi, ale inni dalej twierdzą, że nie było alternatywy i że oni byli mądrzy i że tak w ogóle jak jest to inaczej być nie mogło, a w ogóle to jest dobrze, a w ogóle to byłoby lepiej, gdyby nie to, że potem próbowano ich błędy w jakimś stopniu eliminować, co do tej suwerenności i co do tego co jest możliwe a co nie, prof. Andrzej Koźmiński, który jest od paru lat dwu prezydentem Akademii Leona Koźmińskiego, a już jej rektorem, napisał ostatnio taką książkę opartą na rozmowach z wieloma ludźmi, których wyróżnił, ze mną też rozmawiał, to są anonimowe te rozmowy, ciekawe to jest, ograniczone przywództwo, więc ja napisałem złośliwie, dowcipnie krótką recenzję, którą opublikowałem w kwartalniku nauk o przedsiębiorstwie, dlaczego przywódcy są ograniczeni, jedni są ograniczeni, a inni nie, ale wszyscy zawsze są ograniczeni w możliwościach swego działania, więc pytanie w jakim stopniu to dotyczy państw, czy Polska miała w 89, 90 roku strategicznie i politycznie inny wybór, czy w ogóle miała wybór? Tak wtedy mieliśmy wybór, natomiast uważam, że zupełnie rozsądnie dokonaliśmy historycznego wyboru, że idziemy w stronę Unii Europejskiej i integrację z Unią Europejską uważam za jedno z większych osiągnięć minionego ćwierćwiecza, uważam, że zdecydowanie bardziej to sprzyja rozwojowi szeroko rozumianemu polskiej gospodarki, że efekty zdecydowanie przewyższają koszty, ale to miało to swoje natychmiastowe konsekwencje, co ja odczuwałem, moje biurko zawsze lśni, ja nigdy nie mam na biurku żadnych papierów, wszystko mam w komputerze, w głowie, na pendrive i u swoich współpracowników i kiedyś mi przyniesiono równo 20 lat temu na stół stertę papierów, ja się pytam co to jest, mówią panie premierze to jest white book [...] ja mówię okej, języki to ja znam, biała księga regulacji prawnej Unii Europejskiej, i o co chodzi? No mamy się dostosować? Ile stron? 2800 stron, otóż polski premier, wicepremier otrzymał w maju 1994 roku 2800 stron wytycznych z wolnej gospodarki światowej, do której myśmy szli, nazywało się to gospodarka wolnorynkowa, a myśmy podobno odchodzili od siermiężnego komunizmu jak to niektórzy to nazywają, co słusznie wyszydził w swojej znakomitej książce, na pewno nie żaden komunista, tylko człowiek rozsądny prof. Andrzej Walicki, mam na myśli książkę „Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii”, że jeśli w Polsce był kiedykolwiek komunizm to się skończył w 56 roku, a potem jak go zwał tak go zwał, była gospodarka socjalistyczna, realny socjalizm, gospodarka planowa, mniej czy bardziej, w Polsce bardziej, gdzie indziej mniej zreformowana. Otóż my dokonaliśmy historycznego wyboru, na dobrą sprawę niektórzy już o tym potrafili przebąkiwać przy okrągłym stole, przy którym to narodowym meblu także niedaleko stąd, 25 lat temu siedziałem, wtedy oczekiwano i zakładano, zdecydowana większość czegoś innego niż potem pół roku dalej to poszło, dokonaliśmy historycznie słusznego wyboru, ale to ograniczyło natychmiast naszą

suwerenność, my nie mieliśmy wtedy od tego momentu takiego wyboru, jaki na przykład prawie cały czas właśnie miała czy nie Ukraina, albo Rosja, albo Kazachstan, bo Kazachstanowi nikt nie każe jak ma budować swoje instytucje i reformować swoją gospodarkę, a nam można powiedzieć w jakimś stopniu kazano, albo sami sobie kazaliśmy, bośmy się zdecydowali na to, że idziemy do Unii Europejskiej i my mieliśmy wejść w [...] a nie tworzyć sobie takie instytucje jakie nam się podoba, czy tu była swoboda? Ona była ograniczona, ale pewne instytucje można było stworzyć, można było nieco inaczej ustawić niezależność banku centralnego, można było inaczej uplasować urząd ochrony konsumenta, powiedziałem parę lat temu, wtedy tego tak nie widziałem, od wielu lat to widzę, gdyby dzisiaj ode mnie władza w Polsce zależała, to najpotężniejszą instytucją w tym państwie byłby urząd ochrony konkurencji i konsumenta, nie NBP, nie bezpieczeństwa, nie jakiś tam komitet radia i telewizji, ten co ma chronić interesów konsumenta, którym się manipuluje i z którego się idiotę robi, żeby nabijać kabzę niektórym, manipulując opinię publiczną, posługując się także mediami i niestety pożałuj Boże częścią środowiska ekonomistów, kształcimy masy specjalistów od reklam i marketingu, żeby tylko nas uszczęśliwiali i rozkwita konsumpcjonizm, a potem socjologowie, psychologowie społeczni, czy filozofowie zastanawiają się jaki jest sens tego gospodarowania, a dziewczyny prawda, albo chłopaki wierzą, że jak kupią takie majtki [...] jakie widzą na billboardzie to dziewczyna będzie tak samo wyglądała, no i tak się ta maszyna kręci prawda, no i okej, więc nie o to walczyliśmy, jeśli wiemy o co walczyliśmy, jakie były założenia przy okrągłym stole, czy okrągły stół został zaprzepaszczony, czy zdradzony? Ja dużo czytam, ostatnio przeczytałem nie tylko tę książkę Walickiego, ale przeczytałem inne książki, zupełnie inne punkty widzenia, z wielkim zaangażowaniem autorów i ich wewnętrznym przekonaniem, że to oni mają rację, ale mam na myśli książkę „Zajeździemy kobyłę historii” Karola Modzelewskiego, który w odróżnieniu od Walickiego, który był na australijskich uniwersytetach w tym czasie, no to Modzelewski siedział w ciupie w tym realnym socjalizmie, on nazywał to komunizmem, czego tamten nie nazywa komunizmem, to jest kwestia definicji, ja się nie będę kłócił z panem prof. Modzelewskim, bo on definiuje pojęcia, nawet definiuje populizm co się mało komu zdarza, ale on jest w miarę uczciwy w tym co pisze, bo on walczył, wiedział z czym, swoje przecierpiał, rozumiał za co, a inni wiedzieli dlaczego miał cierpieć, ale on bardzo sprawiedliwie i uczciwie ocenia moim zdaniem ten okres minionego ćwierćwiecza, tak jak on się przejeżdża, jak po tej kobyle po tym neoliberalizmie to ja się tak nie przejeżdżam i to jest ciekawe, bo i Walicki i Modzelewski nie mają nic wspólnego z ekonomią i z gospodarką, to nie są ekonomiści, pierwszy jest filozofem i historykiem idei, a drugi jest historykiem w dodatku średniowiecza, pisał sobie spokojnie książki bo pisał o położeniu chłopów w XII wieku i to nie hajcowało ani partii politycznych w Polsce, ani dziennikarzy, ani cenzury. To co my piszemy wtedy jak się mówi hajcowało i teraz hajcuje bo dotyczy interesów i ideologii, które nie są zapisane w podręcznikach historii tylko są żywym ciałem w naszych organizmach, otóż przy okrągłym stole i dlaczego ja zwracam uwagę, ja myślałem, że chodzi o gospodarkę, potem ktoś powiedział, it's economist stupid, to chodzi o gospodarkę głupcze. Okazuje się, że to w ogóle nie chodziło o gospodarkę, to chodziło o to, żeby obalić władzę, albo przejąć władzę, albo skończyć z komunizmem, albo skończyć z państwem partią, albo skończyć z systemem monopartyjnym i

gospodarka była instrumentalna, my tego nie docenialiśmy, ja sobie też z tego nie zdawałem sprawy, że to co było dla mnie kwintesencją gospodarka głupcze, dla innych było instrumentem. I dzisiaj w nocy odpowiedziałem na pytanie jednej z gazet, bo teraz trwa kolejny show, ma być to 4 czerwca, 25 lat, gdzie pan był 4 czerwca, jak pan to przeżywał, czy pan wiedział już wtedy, że to jest koniec realnego socjalizmu, ja nawet dokładnie nie wiem, gdzie ja byłem 4 czerwca 89, dla mnie to naprawdę nie był najważniejszy dzień w moim życiu, najważniejszy dzień w moim życiu to był ten, kiedy się urodziłem, a potem było jeszcze wiele innych bardzo ważnych dni, dużo ważniejszych niż 4 czerwiec, zobaczycie państwo jakie tu będą orgastyczne demonstracje polityczne w naszej ojczyźnie 4 czerwca, myśmy wolność odzyskali, myśmy komunizm obalili i dla niektórych chodziło o to, a potem się stykałem jeszcze zanim doszedłem do tego, że będę w polityce, zaproponowano mi ministra finansów już w sierpniu 1989 roku i w tej książce wyjaśniam to po raz pierwszy prof. Kozłowskiemu, kto, dlaczego nie przyjąłem, co się działo, tam są rzeczy, które niektórzy uważają za sensacyjne, czytać z wypiekami na [...] to co tutaj pan powiedział, oderwać się nie mógł, ledwie książkę trzymał, bo jest ciężka, okej, więc wtedy nie wiedziałem, że pójdę do tej tak zwanej polityki, ale cały czas się zastanawiałem co można było zrobić inaczej i wtedy kiedy przywiózł za swoje pieniądze do Warszawy Solorz Sachsa i spółkę, Liptona, Wylisza, Gomułkę, Rostowskiego, jak słuchałem co on opowiada to uważałem, że to są niedorzeczności, a potem jak zobaczyłem, że na moim piętrze siedzi nowy minister finansów, kolega jeszcze wtedy z mojej uczelni, choć wciąż tylko adiunkt, Balcerowicz, że on to chce realizować, to dostawałem gęsiej skórki i dzisiaj jak czytam czwartą książkę, premiera Mazowieckiego rok 1989 i lata następne, kiedy Mazowiecki mówi i przypomina w jakimś wywiadzie udzielonym już dawno, ale ja dopiero teraz to czytałem, że chodził i mówił, miały padać a nie padają, kto chodził? Kuczyński i tam Mazowiecki wyjaśniał, kto wymyślił Balcerowicza? Odmówił mu wpierw Trzeciakowski, potem odmówił mu Józefiak, potem dwa razy odmówił mu Leszek, dopiero za trzecim razem jak ten zgwałcił tego Balcerowicza Kuczyński, że zachód nam dług opuści, Sachs załatwi, że 80 %, Solidarność na wszystko się zgodzi, to pomimo, że nie był kompletnie przygotowany do takiego zadania, bo się nie zajmował kwestią liberalizacji i stabilizacji się tego podjął, największym błędem premiera Mazowieckiego było powołanie niewłaściwego człowieka na stanowisko wicepremiera i ministra finansów. A drugi punkt widzenia jest taki, że to było jego najmądrzejszą decyzją i teraz państwo macie się zdecydować i w tej sprawie nie będzie konsensusu. Byłem we Francji niedawno, z normalnymi ludźmi rozmawiałem, wiecie o co? Myśmy się pokłócili, a zwłaszcza oni między sobą Francuzi o rewolucję francuską, 10 pokoleń minęło, o tym będziemy dyskutować za następne 9 pokoleń i nie będzie polskiego konsensusu kto o co walczył i kto miał rację, bo to nie jest sprawa stricte ekonomiczna, ale dla mnie jako dla profesjonalisty, choć też byłem emocjonalnie i nie tylko zaangażowany w to, jako ekspert, doradca, krytyk, a potem decydent w sposób ewidentny można było przeprowadzić tą pierwszą operację liberalizacji i stabilizacji zdecydowanie przy mniejszych kosztach i większych efektach, a ja nie znam większego oskarżenia dla operacji ekonomicznej jak to, że koszty były większe niż konieczne, a efekty mniejsze niż możliwe. Wobec tego potem szybko odeszło się od ustaleń okrągłego stołu i zaczął się lot ćmy do ognia, który powodował to, że premier

Mazowiecki niewiele rozumiejąc z tego co się dzieje i Mazowiecki w odróżnieniu od króla, król nigdy nie decydował, nie potrafił powiedzieć byliśmy głupi, tylko w zaparte bronił swojej polityki, która długo nie trwała, bo jak państwo pamiętacie pokłócili się na górze, choć premier Mazowiecki przyznaje w jednym ze swoich wywiadów, że to w sposób ewidentny pogorszyło sytuację gospodarczą, tak zwana wojna na górze, która już była wojną wewnątrz Solidarności, wicepremierem zostaje kto inny, Jan Krzysztof Bielecki, którego poglądy się zmieniły w sposób bardzo duży, Jan Krzysztof Bielecki teraz wypowiada się bardzo rozsądnie, a wtedy wypowiadał się w ten sposób, że Polska Ludowa spowodowała większe szkody niż cała druga wojna światowa, jeśli ktoś z państwa pamięta, a teraz mówi o potrzebie regulacji, nadzoru, interwencji, spójności społecznej, ale to dobrze, że potrafi zmieniać poglądy, bo zmienia je na słuszne, choć szkoda, że wtedy miał takie jakie miał, tylko, że jak państwo pamiętacie Mazowiecki przegrał wybory na prezydenta, ja abstrahuję bo ja się polityką nie podniecam, to był wielki ich błąd, że zdecydował się kandydować przeciwko Wałęsie wiedząc, że nie ma za bardzo szansy, ja zresztą też pewne niuanse, kuluary tamtych czasów na tyle na ile wiedziałem i wiem, odsłaniam w tej książce, więc proszę to przeczytać i wtedy to trwało, pojawiają się pewne zmiany, przede wszystkim w postaci Kuroniowskiego paktu dla przedsiębiorstw, to już jest próba odejścia od tej tak zwanej szokowej terapii, żeby złagodzić obalenie tych przedsiębiorstw, ale jak byłem na seminarium w Salzburgu, gdzie wykładałem na temat stabilizacji i liberalizacji, to był [...] ówczesnej jeszcze Czechosłowacji, a potem Czech, a później jeszcze minister do spraw prywatyzacji, także tej kuponowej także w Czechach i Duszan powiedział po moim wykładzie prof. Kołodko tutaj mówi prawda o jakichś potrzebach społecznych, równowadze społecznej, jakiejś makroekonomii, to wszystko jest nieważne, trzeba mówić wyrwać z korzeniami podstawy komunizmu, trzeba zniszczyć własność państwową bez względu na koszty, dla wielu o to chodziło, bez względu na koszty, trzeba było wyrwać podstawy tak zwanego komunizmu, a dla nich podstawami komunizmu były przedsiębiorstwa państwowe, to było to ideologiczne uzasadnienie, że im szybciej się przejdzie do prywatnej własności tym lepiej i dlatego ekonomiści także niektórzy z prof. przed nazwiskiem, także w tym mieście dorabiali teorie, a wcale tak nie było, dlatego, że tą prywatyzację, którą dokonaliśmy można było dokonać zdecydowanie mniej kosztownie z różnych punktów widzenia, mając większe dochody do budżetu, mając mniejsze koszty społeczne, mając mniejsze bezrobocie, bo może było fanaberią planowanie bezrobocia na poziomie 400 tys. ale z pewnością nie było nieuchronności przekroczenia 3 mln. Tak czy inaczej skala swobody była zdecydowanie większa pomimo tego, że się twierdzi nieprawdziwie, że nie było alternatywy w latach 89-90 niż już nieco później kiedy zapadły strategiczno-polityczne i ekonomicznie argumentowane decyzje, że idziemy do Unii Europejskiej, co w sposób istotny ograniczyło suwerenność wyboru, można było stąd dotąd, ale nie można było stąd do tamtąd. Polska już po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską w zupełnie innym klimacie niż teraz nie podpisawszy stało się to w Ukrainie, nie mogła pójść drogą północnej i południowej Korei, poszła taką drogą jaką poszła, czy to jest sukces? No to jest sukces na 2/3, wiecie państwo to się też nie wzięło z sufitu dlaczego nie na 4/5 albo 5/6, ja się do tego przyłożyłem taką metodą nie jakąś wyrefinowaną, choć jest praca doktorska, pana doktora

Przychodzenia metodą analiz pasmowych, falkowe analizy ekonometryczne, bardzo wyrafinowana, zmatematyzowana, gdzie on wylicza, że poziom produkcji mógł być obecnie około 30 % większy co najmniej niż jest, ja przyjąłem takie założenia, poszło na początku 90, 91, 2, 3, tak jak zakładały to rządy licząc że były odpowiedzialne i wiedziały co mówią, choć sytuacja była oczywiście bardzo trudna od strony niepewności informacyjnej, to było wtedy trudniejsze niż teraz, że to pójdzie tak jak one zakładały, potem, że było tak jak było w ramach realizacji strategii dla Polski, kiedy PKB skoczył o 28 % przez 4 lata na mieszkańca, realnie, po inflacji, 6.5 % rocznie tempo wzrostu, nie było przedtem i obawiam się, że w tak długim okresie w przyszłości już nigdy nie będzie, potem, gdyby zrealizować to co drugi Balcerowicz zapowiadał, znowu nie miał racji, zostawiał nam alternatywę, mylił się czy głosił nieprawdę, ale krytykując nas wtedy za to, że tempo wzrostu jest za niskie to może znowu przypomnę zwłaszcza ludziom młodszym, albo tym, którzy nie chcą pamiętać, jak odchodziłem z rządu 17 lat temu tempo wzrostu mierzone PKB realnie na mieszkańca wyniosło 7.5 tak było w drugim kwartale 97 roku, wtedy się podwaja produkcję w niespełna 10 lat i mówił partyjny szef ówczesnej Unii Wolności podwoimy PKB w ciągu 10 lat, to ja powiedziałem Leszek utrzymaj moje tempo i podwoisz, okej, co się stało, po 5 latach to tempo wynosi 0.2 w czwartym kwartale 2001 roku, na nas nie napadła Alkaida, tu nie było tsunami, nie było prawda kryzysu na miarę ukraińskiego obecnie, stało się coś dużo gorszego, do władzy wrócili ekonomiści, którzy mieli źle zdefiniowane cele oraz opierali swoją politykę na fałszywych teoriach ekonomicznych, nie na takich, które miały zastosowania do tamtych wyzwań, wobec tego zdolowano tę gospodarkę, działa kryterium polityczne, wraca do polityki formacja na lewo od centrum, już w pierwszym kwartale 2004 roku tempo wzrostu znowu wynosi 5 %, potem dyskutujemy wejście do Unii Europejskiej, a potem przyjmuję jednak, że polityka rządu obecnego w pierwszych latach tej koalicji PO-PSL kolejna koalicja kota z psem dzięki większej ilości do stanowisk niż wspólnoty programowej, żeby zachowała się trochę inaczej posługując się metodami fiskalnymi, którymi zaczęła się posługiwać tylko trzy lata później i wtedy kiedy napisałem, jest to także w tej książce, list otwarty do premiera Rzeczypospolitej Polskiej, zaczynam to takimi słowami, 4 lata temu z kawałkiem. Piszę do pana, bo mi żal, żal uciekającego czasu i marnowanych szans i pokazuję w tamtym tekście jak i co zrobić, żeby absolutnie nie zejść poniżej dynamiki 3.5 a potem znowu przyspieszyć tempo wzrostu, żeśmy zeszli do 0.8 ale na plusie, wobec tego ogłoszono bałamutnie propagandowe hasło o zielonej wyspie, i te brednie trwały przez ładnych kilka lat, a dopiero potem ten rząd się zreflektował, że błędem jest cięcie wydatków publicznych, że błędem jest próba zrównoważenia budżetu, bo już dwa razy się na tym przejechał, pierwszy raz kiedy był tak zwany przewrotny efekt dostosowania fiskalnego, znowu przypomnę w roku 1990 nie ma deficytu budżetowego, pojawiła się przejściowo nadwyżka, niektórzy już ogłosili, wytrąbili to jako sukces, to było też wyjątkowe, z różnych względów, które też są w tej książce powtórzone, opisane, bo pisałem o tym wtedy, drugi raz, dziura którą Bauc ogłosił, choć wiadomo kto mu ją zgotował, przecież nie Bauc tę dziurę zrobił, on był tym mesendżerem, któremu się głowę ścina i teraz po raz trzeci dochodziło do tego i dlatego rząd wykonał parę ruchów, bardzo kontrowersyjnych, ale ja akurat uważam i za to rządu nie krytykuję, to co rząd robi i proponuje jeśli chodzi o wiek

emerytalny, czy na przykład to jak podszedł do kwestii tak zwanych OFE, mówię tak zwanych, bo jakie to są otwarte fundusze, skoro w nich ludzi zamknięto, kolejną bezczelność nazywać coś co jest zamknięte, otwartym, dla mydlenia oczu, to w tej sytuacji są słuszne pomysły, bo trzon kapitałowy systemu emerytalnego jest racjonalny, ale on się opierał na innym założeniu, że my budując ten trzon będziemy mieli zrównoważony budżet, a nie że budżet będzie w stanie strukturalnej nierównowagi, że będziemy go budować na tej zasadzie, że będziemy pożyczać z przyszłości rozwijając dług publiczny, żeby transferować tam, a oni będą ten dług który tu się buduje kupować, głównie na tym będą korzystali pośrednicy finansowi, którym są kto? Oczywiście głównie przede wszystkim firmy powiązane międzynarodowo, [...] mają swoich znanych ekonomistów pożał się Boże i swoich pismaków, znanych dziennikarzy pożał się Boże, którzy są lobbystami tego interesu, narzucając ten interes jako interes ogólny, którym on w ogóle nie jest. Łatwo w ogóle tej całej polityki prowadzić nie można, bo mówicie państwo o bankowości, no dobrze, to parę słów o tym, tak od samego początku ja twierdziłem, mała pociecha, nadmierna część polskiego sektora bankowego została sprywatyzowana poprzez sprzedaż inwestorom zagranicznym, ale chwileczkę, a gdzie państwo byliście? A jak ktoś był, to niech podnosi tu rękę oprócz profesora Jaworskiego, wtedy, kiedy ja wyszedłem podczas strategii dla Polski z tak zwanym programem konsolidacji sektora bankowego, ile razy byłem na konferencji prasowej i musiałem odpowiadać dziennikarzom Gazety Wyborczej dlaczego pan premier rekomunizuje polski sektor bankowy, ile razy byłem w Waszyngtonie to Kalabiński nie zawsze najtrzeźwiejszy, podsunął mi mikrofon prawda i piękną angielszczyzną mówił why are you [...] polish banking sector, ile razy byłem w Waszyngtonie czy gdzieś to amerykańskie nogi na biurku Greg kiedy sprywatyzujesz bank handlowy? Co z PKO SA? Jakoś nie pytano mnie kiedy sprzedam hutę czy kopalnię, tylko kiedy sprywatyzuję banki, ja nie zhandlowałem banku handlowego, dopiero potem stał się zhandlowany, ale inni to robili, a ponadto wymyślono pewne rozwiązanie, bo rzeczy się dzieją tak jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz, jeśli państwo chcecie pamiętać to pokazuję w roku 1999 co było osiągnięciem polskiej dyplomacji, w jakimś stopniu, ale to po prostu było przechytrzone, powstał polski fundusz stabilizacyjny, stali za tym głównie Amerykanie, oni dali 400 mln grantu bodajże, a inni się dorzucili, nazbierało się nieco ponad 1 mld dolarów, które były zdeponowane od stycznia 90 roku w Bank of New York jako fundusz, z którego my mogliśmy brać, nasz minister finansów na podtrzymanie bilansu płatniczego w tym trudnym bardzo okresie, bo on był bardzo trudny, jednego centa nie wzięliśmy, bo żeśmy przestrelili tą politykę stabilizacyjną w jaki sposób przed chwilą o tym mówiłem, wszystko zostało, ale jak zostało, nie zostało wykorzystane na ten cel to niektórzy się wycofali. Tam była zrzutka państw ówczesnego OECD, nawet Turcja dała parę groszy. Niektórzy się wycofali, zostało z tego nieco ponad 0.5 mld dolarów, około 600 mln, wysłano do Waszyngtonu ówczesnego ministra finansów, który przetrwał jednego ministra, drugiego, trzeciego, czwartego, to był Kawalec, i Kawalec załatwił to co Amerykanie chcieli żeby było załatwione, stworzono z tego fundusz restrukturyzacji polskich banków, który formułował tą restrukturyzację na tej zasadzie, że głównym elementem restrukturyzacji jest prywatyzacja i żeby dostać kolejne pieniądze z tego funduszu, które my używaliśmy po to, żeby dokapitalizować polskie banki, między innymi PKO, bank państwowy obecny, bo on był

umoczone po uszy, ze względu starych kredytów ze spółdzielni, spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, jeszcze z czasów Polski Ludowej, czy bank gospodarki żywnościowej, który był umoczone po uszy, bo rozłożono niesłusznie, to był wielki błąd polityki strukturalnej, PGRy, które należało przerabiać na przemysł wielkotowarowy, spółki chociażby pracownicze, długo by o tym znowu mówić, znowu to nie było wcale nieuchronione, tu państwo mówiliście głównie o przemyśle, ale proszę pamiętać także o tej części polskiej wsi i tej Polski tak zwanej B, gdzie do dzisiaj z tego powodu bieda piszczy i te pieniądze były używane jako potężny nacisk, ile razy przejeżdżała [...] funduszu walutowego to wręcz media koczowały tam za drzwiami czekając na to, że po zakończeniu rozmów ze mną ogłosi fundusz walutowy, że nie podpisują z nami porozumienia, bo Polska nie wykonuje kryteriów wykonawczych. To myśmy wykonywali, ale myśmy twardo negocjowali i potem musieliśmy czytać w gazecie, że nic nie rozumiemy, że rekomunizujemy, że hamujemy prywatyzację, nie pamiętacie państwo tytułu, bo ja go do dzisiaj pamiętam w Gazecie Wyborczej, prywatyzacji wyrwano zęby. Sobie myślę kurczę o co chodzi, zadzwoniłem do tego Michnika, to prywatyzacja ma zęby? Tak Grzesiu ona ma gryźć, co ona miała gryźć, nomenklaturę, nieefektywne komunistyczne przedsiębiorstwa, ona miała gryźć? Ja prywatyzację traktowałem w każdej formie dwójnasób to ma poprawiać mikroekonomiczną efektywność i ma mi maksymalizować przychody do budżetu, a więc jeśli za 3 miesiące, albo za rok dostanę więcej to ja to sprywatyzuję za rok, bez względu na to, co mi gazeta będzie pisała czy ja opóźniam czy nie, bo to nie jest na czas, ale prywatyzacja była częścią ideologii i była częścią interesu, bo jak ktoś szybko sprzedaje, a był kolosalny nacisk to tanio sprzedaje, bo podaż jest duża, to każdy ekonomista wie już na pierwszym roku. A jak ktoś szybko, tanio sprzedaje to ktoś tanio kupuje, warto się było zastanowić kto to byli ci, którzy tanio kupowali, a wtedy stworzono koncepcję strategicznego inwestora, jeśli chodzi o banki, a w Polsce nie było, a kto mógł w Polsce kupić bank handlowy, natomiast na zachodzie, a zwłaszcza w niektórych krajach zachodnich byli i to dla nich w ogóle była czapka śliwek kupić jakiś bank handlowy. Bank handlowy był duży w polskim wymiarze, natomiast w wymiarze globalnym to to był mały banczek, i z tego punktu widzenia tak nadmiernie sprywatyzowaliśmy sektor bankowy, lepiej by było żeby w nim było więcej polskiego kapitału, i teraz jeśli są pytania czy my coś kontrolujemy czy my mamy nadzór, z pewnością nie jest tak że nic, z pewnością nie jest tak, że nie ma żadnej kontroli, żadnego wpływu na to co się dzieje w polityce kredytowej banków, natomiast tak jest prawdą, że każdy kapitał także finansowy ma kraj pochodzenia, ja znam takie przypadki i to jest zupełnie dla mnie oczywiste, że jeśli bank jest włoski to się troszczy o interesy włoskich klientów, a niemiecki niemieckich, a austriacki austriackich czyli jeśli rozdajemy razy, albo krytyczne uwagi to periodyzujemy ten okres. Nie podoba mi się podejście prof. Kieżuna, który przesadza mówiąc, że żeśmy stworzyli neokolonialny kapitalizm, ale nie podoba mi się również i to, że niedostatecznie periodyzuje ten okres, tak samo byłem całkowicie przeciwko bałamutnej koncepcji Kazika Poznańskiego w roku 2000, kiedy napisał sensacyjną książkę, wielki przekręt prawda, przekrętów było sporo, to wymaga większego wysiłku przy tej analizie, otóż te 25 lat polskiej transformacji to jest szok bez terapii 89-93, to jest strategia dla Polski 94-97, to jest przechłodzenie bez potrzeby 98-2001, to jest program naprawy finansów Rzeczypospolitej 2002-2005, to jest program wczesnego członkostwa w

Unii Europejskiej 2005 – 2008, to jest okres dostosowania się też z podetapami do obecnego kryzysu, więc te 25 lat historycy może będą wkładali do jednego worka, a my powinniśmy jednak się wysilić i pokazać, że były różne okresy, były różne koncepcje i była różna polityka, czy teraz z tego cokolwiek wynika? Dla obserwacji, albo może jeszcze jedno pytanie, ta wielka alternatywa, nie tam co można było zrobić z popiwkiem czy z dewaluacją, czy należało zatrzymać się na 8000, albo 8200 czy zejść nie wiadomo po co do 9500 za dolara w sylwestra 89/90. Otóż pytanie jest czy to wszystko nie mogło pójść w inną stronę? Tak, to jest największa wpadka tej transformacji, gdyby to szło konsekwentnie w stronę tego co nazywamy społeczną gospodarką rynkową chociaż to nie jest pojęcie ostre, to my bylibyśmy teraz w lepszej rzeczywistości i wtedy bym nie pisał o sukcesie na 2/3 tylko bym te procenty może troszeczkę inaczej rozdzielił i tu znowu uwaga, bo czytam te książki i czytam w książce tej o której mówię Mazowieckiego 1989 i tak dalej, otóż jest tam wywiad chyba z roku 90 i pytają go dziennikarze co to jest ta społeczna gospodarka rynkowa o której pan premier mówił w swoim expose sejmowym, no przecież widać, że ten człowiek nie ma zielonego pojęcia o czym on mówił, on czuł jakiegoś bluesa z tą gospodarką rynkową, ale on nie miał w ogóle tego rozpracowanego, on tego nie potrafił dziennikarzom wyjaśnić o co chodzi, na tym polega problem, a potem jest wywiad z panem premierem Mazowieckim z roku 2006 i wraca pytanie o społeczną gospodarkę rynkową, co on miał na myśli? Znakomita odpowiedź, nawet [...] studentom jako prawda cytata do podręcznika na czym ma polegać społeczna gospodarka rynkowa, ja z tego wyciągam taki wniosek, bo ja miałem okazję parę razy osobiście a raz na pewno w Krakowie na pewnej konferencji o to zapytać pana premiera Mazowieckiego, a także o to dlaczego oni się tak między wrześniem, październikiem, listopadem, grudniem 89 bardzo radykalizowali, czego on też wtedy w ogóle nie postrzegał co i jak się działo, pan premier Mazowiecki widząc niepowodzenie swoje wielkie, dlaczego także ograł go ten Tymiński co było ceną za to, że akceptował tak zwany plan Balcerowicza w wyborach prezydenckich w roku 1990, z czasem zrozumiał na czym ma polegać społeczna gospodarka rynkowa, więc jak się teraz ktoś pyta czy mogło być inaczej? Tak. Jeśli ktoś się mnie pyta, teraz często na to pytanie trzeba odpowiadać po tych 25 latach, to co pan uważa, że jest największą porażką czy niepowodzeniem tego ćwierćwiecza? To że nie udało się w Polsce zbudować społecznej gospodarki rynkowej, albo to, że jej przyczółki są tak słabe, tak nikłe, bo to nie jest tak, że w ogóle ich nie ma, ale społecznej gospodarki rynkowej nie buduje się zrywem kilkuletnim za jednej demokratycznej kadencji tego czy innego sejmu, co próbowaliśmy robić w ramach strategii dla Polski, jak dowodzą przypadki, czy przykłady Skandynawia, w jakimś stopniu Austrii czy Holandii, czy Kanady, to się robi przez dwa czy trzy pokolenia, a nie przez 2-3 lata i w związku z tym, że Polska szła od lasa do lasa od orientacji na społeczną gospodarkę rynkową do orientacji na neoliberalizm, czasami z dodatkiem prawicowego czy lewackiego populizmu to mamy taki efekt jaki mamy, to mamy taki efekt jaki mamy, ani nie jest to totalnie neoliberalna gospodarka jakby niektórzy chcieli i bardzo dobrze, ale również niestety nie jest to co zasługuje na nazwę społeczna gospodarka rynkowa, a jak wygląda realna społeczna gospodarka rynkowa to wystarczy się przelecieć przez morze do Danii czy do Finlandii i zobaczyć, takiego poziomu rozwoju osiągnąć nie mogliśmy, ale mogliśmy taką gospodarkę zbudować, więc jeśli mówię o

sukcesie na 2/3 to po pierwsze przyjmuję, że ten nasz PKB, który nie jest wszystkim, od tego też się w swojej twórczości odcinam, dystansuję, to jest tylko ilościowa miara, która gubi z pola widzenia kwestię podziału środowiska, spójności, czasu pracy i tak dalej, to mogło to być już o 50 % więcej, czyli byłoby 100 % tego co teraz jest 230, Polska zamiast być swoim dochodem narodowym pomiędzy Estonią a Łotwą mogła być już obecnie między Portugalią a Słowenią, ale niestety nie jest i to jest strata nie do odrobienia, niewytworzony dochód wskutek zaprzepaszczonych szans w przyszłości jest dochodem nie do odrobienia, bo jeśli ja dzisiaj będę 2 godziny krócej pracował i będę 2 godziny dłużej spał i się lenił, no to jest, i nie zarobię przez te 2 godziny dodatkowych 100 zł to to jest stracone, jeśli ja bym przez te 2 godziny czytał dobrą ekonomiczną książkę i się dokszałcał i potem moja wydajność wzrośnie to to jest inwestycja, otóż tego typu marnotrawstwo i niewykorzystanie pewnych szans i możliwości to nie jest inwestycja w lepszą przyszłość, tylko to po prostu jest czas stracony, czy coś z tego wynika dla przyszłości? Oczywiście, jak pani Elżbieta zaprosi nas tutaj na 50-lecie transformacji, bo ten naród tak nasz kocha rocznice, że ciągle mamy jakąś rocznicę, sam już powiedziałem, że pojutrze będzie 10 członkostwa w Unii Europejskiej, dzisiaj jest ćwierćwiecze transformacji, powiem państwu więcej, dzisiaj się tu spotykamy, bo wczoraj się nie udało, ale wczoraj też była rocznica, w związku z czym dałem nawet swoje zdjęcie z prezydentem Wałęsą w stoczni gdańskiej na swój Facebook, wczoraj minęło 20 lat jak zostałem pierwszy raz wicepremierem, ministrem finansów, ja się przy tym na uczelni nie przyznaję, bo jak mam dziewczyny na pierwszym roku to ich na świecie nie było, a ja jestem młody facet, więc okej, więc rocznicę będziemy obchodzić, spotykamy się za 50 lat, zaręczam państwa, nie wiem czy powiem na 2/3 ale my też nie wykorzystamy w przyszłości wszystkich możliwości, też nie będzie pełnego wykorzystania potencjału, to jest możliwe tylko w teorii, albo w podręcznikach, albo na pogadankach, albo w realnym mechanizmie, gdzie się ścierają idee i interesy, to jest bardzo ciekawe, w jakim stopniu, na to pytanie, nawet nikt go nie podjął, jeśli przyjąć na chwilę hipotezę, że to jest 2/3 tego cośmy mogli osiągnąć ilościowo i jakościowo, to w jakim stopniu to jest funkcją idei, a w jakim stopniu interesów, dlatego, że ja obserwowałem z wielkim zdumieniem i dzisiaj też to obserwuję i na arabskiej wiośnie i na Ukrainie, gdzie za chwilę znowu dwa razy lecę, ale i w Stanach Zjednoczonych i w Polsce, jak wielce decyzje, sposób działania zależy od idei, od zacierzawienia ideologicznego, od przekonań, od wiary, my gadamy o tym, że gospodarka ma być oparta na wiedzy, a ja zaręczam państwa, że ona częściej jest oparta na ideologii, na pewnych ideach w tym również urojonych szkodliwych, nie na te czasy, w których żyjemy, bo rzeczy dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się na raz, co do tej Ukrainy, nie absolutnie, ja nie widzę tutaj jakiegoś porównania, bo przed chwilą odpowiedziałem na to pytanie, w Polsce mogło być zdecydowanie mniej szoków i więcej terapii przy czym to jest znowu pytanie co kto rozumie przez szokową terapię, to nie jest tylko kwestia liberalizacji i stabilizacji, to że chodził i opowiadał Kaczyński co jak pisze Mazowiecki, on dostawał gęziej skórki, miały padać, a nie padają. Firmy państwowe miały padać od razu w roku 90, patrzcie cholera a one nie padają, Kaczyński się martwił z niektórymi innymi, a Mazowiecki martwił się w inny sposób, bo wiedział, że to jest totalnie wbrew całej tej ideologii i tej propagandzie solidarnościowej, którą być może on w swojej naiwności jako nie

ekonomista, tylko humanista wierzył, bo na pewno był człowiekiem dobrej woli i kogo jak kogo, ale jego na pewno nie będę osądzał, czy oskarżał o brak dobrej woli, natomiast o brak wiedzy ekonomicznej jak najbardziej, bo sam się z tym nie krył, tylko miał Syryjczyka za ministra przemysłu, który mówił, że najlepsza polityka to jest żadna polityka, no to macie skutki, bo miał za ministra finansów takiego, który stosował staropolską zasadę, jak chłop do baby, jak nie przyłoży to nie kocha, no to przyłożył. No bo byli amerykańscy doradcy, którzy nam wmawiali, telewizja ich pokazywała, nawet Bugaj powiedział do Kuronia, co tam jest w jakiejś książce, jak Sachs występował na spotkaniu, które mu Geremek i inni zorganizowali w sejmie, co ten facet za bzdury opowiada, bo on bzdury opowiadał, a teraz Sachs mówi Żakowskiemu w wywiadzie, no on zawsze był socjaldemokratą, a teraz jakiś chłopak dał mi wpis na moim Facebooku panie profesorze, Jeffrey Sachs powiedział, że trzeba podnieść w ramach walki z kryzysem podatki dla biednych, czy to nie jest równie szokowe jak szokowa terapia? Bardzo jest szokowy, on też zmienił poglądy, dlatego, że doszedł do wniosku, że czasy są inne, co do Ukrainy, żeby zrozumieć syndrom Ukraiński trzeba zrozumieć historię Ukrainy, i trzeba zrozumieć geopolitykę i trzeba zrozumieć co jest w ogóle najgorszego, że błędem się nie odpowiada na błąd, całą serię błędów popełnia Rosja i po tych błędach całą serię błędów popełnia tak zwany zachód, gdzie Polska chce być jeszcze bardziej zachodnia niż cała reszta zachodu, to naprawdę jest poronione żeby wzywać do Polski dwie brygady, czy bataliony armii, i mówić, że w tej sytuacji mamy zwiększyć wydatki zbrojeniowe, ale ja wiem o co chodzi, to jest taki okres, że Amerykanie się wycofują z Afganistanu po przegranej wojnie, Amerykanie się wycofali z Iraku po przegranej wojnie, zginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi w tamtym i w innym obszarze i teraz trzeba utrzymać napięcie, żeby utrzymywać koniunkturę dobrą dla kompleksu militarno-przemysłowo-kongresowego, określenie militarno-przemysłowo-kongresowe nie jest moje tylko jest brytyjsko-amerykańskiego The Economist, nawet oni to widzą, choć nie wiem czy TVN albo Gazeta Wyborcza i tak dalej, otóż musi być określone napięcie, przecież ja nie powiem że to Amerykanie czy CIA nie będę bzdur opowiadał wymyśliło ten cały konflikt, ale okazja czyni złodzieja, polityka polega na wykorzystywaniu okazji, pojawiły się pewne napięcia, trzeba te napięcia utrzymać, w ogóle teraz już ani tym, ani tamtym nie zależy na tym, żeby to się zbyt szybko rozładowało, a zarazem toczy się gra, ląduje w Kijowie wiceprezydent Biden i co przywozi, każdemu ochłapik, 50 mln dolarów w zeszłym tygodniu, 1 dolar na 1 Ukraińca, pomoc amerykańska, wcześniej miliardowa gwarancja kredytowa, gwarancja. No to ja szybko wyliczyłem, też gdzieś napisałem, Amerykanie wytwarzają w swojej potężnej i wspaniałej gospodarce miliard dolarów w ciągu 30 minut, pół godziny amerykańskiego PKB dla Ukrainy, a jak my ekonomiści porównamy, chwileczkę, myśmy niedawno za uszy wyciągali Irlandię, Portugalię, Grecję, małe kraje, w Grecji jest 10 tys. ludzi, na Ukrainie wciąż 45 mln chociaż było ich o 10 mln prawie więcej, to tam szły dziesiątki, setki miliardów euro w ramach tak zwanej pomocy, która też nie była jałmużną, tylko to było rolowanie kredytu i teraz prawie całe zadłużenie Grecji jest w stosunku do instytucji publicznych europejskiego banku centralnego Unii Europejskiej, międzynarodowego funduszu walutowego, a już prawie nic, bardzo niewiele w stosunku do komercyjnych banków, czyli rolując dług wyrolowano nas, bo koniec końców jak trzeba będzie skreślić jeszcze raz istotną

część długu greckiego co moim zdaniem jest nieuniknione, to skreśli się zobowiązania w stosunku do sektora publicznego, czyli w stosunku do setek milionów podatników, którzy tutaj siedzą, tylko o tym nie mówią tak zwani znani ekonomiści tylko oni mówią o tym, o czym mają mówić, albo w co wierzą, bo są zacierzewieni ideologicznie, albo są niewykształceni, albo im się to opłaca, teraz czy Ukraina mogła pójść inną ścieżką, oczywiście teoretyzować można tak, Ukraina to jest wbrew pozorom, to jest paradoks tej transformacji podobnie jak Rosja, miała większą suwerenność bo miała większą swobodę dokonywania instytucjonalnych wyborów, chyba że by poszła do Unii Europejskiej, Ukraina nie wykorzystwała tych 20 lat, jest pytanie o oligarchizację, z tego punktu widzenia to jest nasza zasługa, wszystkich rządów, różnych w różnym stopniu, myśmy na to nie poszli, trzeba było walczyć, trzeba było się ukrócać, [...] na 50-lecie transformacji, bo jednak jeszcze wciąż jest za wcześnie, otóż jak byłem ostatni raz w rządzie, także po doświadczeniach z wcześniejszych lat, ja nie przyjąłem żadnego polskiego przemysłowca inwestora, czy biznesmena prywatnie, znaczy [...] żadnego, jak chciano ze mną rozmawiać to powiedziałem proszę bardzo jest BCC jest Polska Rada Biznesu, porozmawiajmy, ale potem mnie to kiedyś zainteresowało i zapytałem swojego szefa sprawdź kto tu przychodzi, on sprawdził w książce wejść do urzędu rady ministrów kto przychodził do innych w tym gmachu, gdzie ja byłem numer 2, ale ja ich nie przyjmowałem, przyszli sami lobbyści. Tak to byli lobbyści, była prywatyzacja, to było coś do sprzedania, tu było coś do kupienia, tutaj jest partia, powiązania biurokratyczno-biznesowo-koleżeńskie, to nie jest przedsięwzięcie dla matki Teresy, czy dla Joanny D'arc ale z tego punktu widzenia my jako Polacy przeprowadziliśmy nasze działania prywatyzacyjne o klasę lepiej niż niektóre inne państwa, już nie mówiąc o Ukrainie, oczywiście są to rzeczy dyskusyjne, czasami są takie, które mnie skądinąd dziwią, nie ma na to czasu, rozprawię się z panem prof. Bałtowskim przy innej okazji, napisał Bałtowski z Konarzewskim dobrą książkę zmiana własności 1989-2013, dopiero co wyszła, gdzie ja czytam, że warunkowałem przeprowadzenie tak zwanego programu powszechnej prywatyzacji komercjalizacją przedsiębiorstw państwowych, nigdy takiego warunku nie formowałem ani oficjalnie, ani za zamkniętymi drzwiami, po drugie twierdzenie panowie, że zgodnie z prawdą, że nie przeprowadzono jednego z moich zamysłów w postaci komercjalizacji, przeprowadzono i tylko wtedy byłem oskarżany, że to jest na rzecz nomenklatury, bo kolesie z partii będą teraz w radach nadzorczych i tak dalej, nie, to był ekonomiczny zabieg, który polegał na tym, żeby wyeksponować przedsiębiorstwa państwowe ich nie ruinując tak jak robili to moi poprzednicy, na twardą konkurencję rynkową, macie się zachowywać jak w gospodarce rynkowej i być profesjonalnie zarządzane i nie ma, że ja zadzwonię do ministra i on mi coś załatwi, jakkolwiek z państwa mi przyniesie jednego prezesa banku, który powie, że ja do niego zadzwoniłem i poprosiłem, żeby wsadzić jakąś osobę do rady nadzorczej, albo poprosiłem o jakieś pieniądze na jakiś nawet dobry cel, to sobie głowę popiołem posypię, ani jednego takiego przypadku nie było i za to też swoje [...] obrywałem, wobec tego ten przypadek ukraiński jest zupełnie inny i teraz toczy się pewna gra, sytuacja się będzie na Ukrainie drastycznie pogarszała zanim zacznie się poprawiać, paradoks polega na tym, że tak zwana pomoc ekonomiczna dla Ukrainy jest na dobrą sprawę pomocą dla Rosji dlatego, że jeśli międzynarodowy fundusz narodowy daje warunkowo, pożyczka, bo nic nie daje

18 mld dolarów co jest w ogóle niewielkim pieniądzem, to te 18 mld dolarów służą spłatom z wewnętrznych zobowiązań Ukrainy czyli w tym momencie Ukraina płaci to zachodnim bankom swoje długi i płaci Rosji dług za gaz, czyli krótko mówiąc istotna część z tych pieniędzy trafia do Gazpromu, a nie do Ukraińców, a Ukraińcy tego nie będą rozumieć, bo ludzie nie będą rozumieć, tak samo jak w Polsce nie rozumieli i zaczęli się buntować jak im wmawiano, że nie ma innego wyjścia jak tylko tak zwany szok bez terapii, standard życia się będzie pogarszał, a podobno zachód im pomaga, tam są ludzie, cała masa także intelektualistów niestety i część ekonomistów, która wierzy naiwnie w to, że członkostwo w Unii Europejskiej było tuż za zakrętem, za rogiem ulicy, a ponadto uważałem, że to od razu poprawia standard życia, wcale nie, to się trzeba ciężko napracować i teraz czy nam poprawiło? Tak, ja uważam, że standard życia w Polsce jest o kilkanaście % większy niż gdyby był, gdyby Polska nie weszła 10 lat temu do Unii Europejskiej, są różne modele, ale ja się opieram na tych, które przyjmują, że mamy około 1 punktu procentowego wzrostu PKB w ciągu ostatniego dziesięciolecia dzięki członkostwu w Unii Europejskiej i teraz te alarmistyczne wypowiedzi niektórych z państwa, no dziwię się państwu, klęska w ogóle kraju nie będzie, ojczyzny nie będzie, panie prof. Jaworski, pan taki rozsądny kiedyś facet teraz takie mambo jumbo opowiada, otóż po pierwsze stopa rozrodczości, która według ostatnich danych wynosi pan mówi 1.23, no dobrze zaokrąglmy sobie 1.3, nie zwalajmy tylko tego na dziewczyny, bo to że tak mało rodzą zależy także od nas, pytanie jest jakie są uwarunkowania społeczno-ekonomiczne temu, że stopa rozrodczości jest tak mocno poniżej prostej stopy zastępowalności, która wychodzi 2.1, ale od razu muszę dodać, że nie ma kraju w Unii Europejskiej, w którym obecnie stopa rozrodczości byłaby na poziomie co najmniej prostej zastępowalności, jeśli nie migracja to w każdym... słucham? Zmienia pan temat, zacierzwia się pan, właśnie to jest takie dyskutowanie, że się panu dziwię panie profesorze. Co do emigracji, czy wszędzie jest emigracja, nie emigruje się z krajów biedniejszych do krajów bogatszych, zwłaszcza jak jest ciśnienie i ssanie, ssanie było z tamtego rynku, ciśnienie było z tego, to ja panu odpowiem, niech pan nie unosi głosu zwłaszcza w stosunku do mnie, bo ja byłem wicepremierem kończąc strategię dla Polski, kiedy więcej Polaków do kraju wracało, niż z niego wyjeżdżało, a jak pan chce zrozumieć dlaczego, to panu powiem, bo gospodarka rosła o 7.5 %, bo ja nie trułem o prywatyzacji banków i tych całych dyrdymałów neoliberalnych, tylko traktowałem to jako obowiązek tworzenia społecznej gospodarki rynkowej, więc jeśli teraz panowie pytacie jak walczyć w Polsce z bezrobociem, pierwszy sposób oczywisty o czym każdy wie to jest przyspieszenie tempa wzrostu to teraz jest pytanie czy macie pomysł na tempo wzrostu w tych warunkach, w tym punkcie startu, z tą spuścizną, z tymi dokonaniem na połowę, na 2/3 czy na 100 %, ten rząd nie ma, ten rząd skazuje nas przy tej polityce na pewną poprawę sytuacji, pewną poprawę koniunkturalną, ale tu 3 % wzrostu, 3.5 będzie przedstawiana jako wielki sukces i już jest cała sfera ekonomistów także znanych, która będzie uzasadniała że to jest wielki sukces i zawsze sobie znajdą kraje, z którymi się będzie można porównywać i tam powiedzieć, że tam jest 0.5 % a w Polsce jest 3, oczywiście są także takie kraje, gdzie będzie 7, tylko z nimi się nie będziemy porównywać, tylko będziemy znowu zieloną wyspą i dzisiaj pytanie dla porządnego uczciwego ekonomisty jest takie, czy jest sposób zdynamizowania w tych tradycyjnych kategoriach pamiętając o tym, że

PKB to nie wszystko tempa wzrostu do ilu, do 4 %, do 5? Na jaki okres o czym mówimy o 5 latach, o 15 czy o 25? Jak o to zapytał pan premier Komorowski to odpisałem jest to też w tej książce, strategia dla Polski 2013-2025, bo zapytał Komorowski znanych ekonomistów, niektórych niepotrzebnie, bo są znani, ale niestety nie znają odpowiedzi, odpowiedziałem tak, jest możliwe, bo on zapytał czy jest możliwe tempo wzrostu do roku 2025 powyżej 4 %, co najmniej 4 %, ciekawostka zapytał o to prezydent a nie premier, po drugie 2025, co nawet zauważywszy, że będzie prezydentem do roku 2020 wykracza poza jego perspektywę i pokazuje, że on jako ojciec narodu myśli o czymś więcej niż tylko o własnych kadencjach, i podyskutowaliśmy sobie, i tam pokazuje w 15 punktach proszę czytać co i jak należy zrobić strukturalnie, instytucjonalnie, polityką gospodarczą, z finansami, z podatkami, z kredytami, z kursem walutowym, z pieniądzem, żeby przyspieszyć to tempo wzrostu i wtedy bezrobocie będzie spadało, zatrudnienie będzie rosnęło i być może wtedy byśmy w roku 2025 mogli dojść jeszcze nie do bezrobocia austriackiego, ale powiedzmy do bezrobocia amerykańskiego, a więc zamiast 14 % moglibyśmy mieć 7, znowu abstrahuję od tego w tym momencie jakie ono jest, o tym też wiele piszę, bo jak ktoś mi mówi, no tak my nie liczymy bezrobocia ukrytego, kto nie liczy ten nie liczy, ale my również nie liczymy bezrobocia fikcyjnego tych, którzy są zatrudnieni, jedni są zatrudnieni i są zarejestrowani jako bezrobotni, a inni są niezatrudnieni i nie są zarejestrowani jako bezrobotni, jest pytanie ilu naprawdę w Polsce jest tych bezrobotnych, ale ludzie wyjeżdżali dlatego, że mieli dokąd i mieli skąd to są zawsze te dwie sprawy, nie tylko należy wyjechać skądś bo tu nie ma roboty, trzeba wyjechać dokądś, otóż to dokądś to się już w dużym stopniu skończyło i teraz jest pytanie czy polska gospodarka będzie miała dynamikę ponad przeciętną, że tu będą powstawały nowe, dodatkowe miejsca pracy i czy będą właściwe warunki instytucjonalne i inne dla różnych tak zwanych w tym żargonie start-upów, że z tym kapitałem tam gdzieś zarobionym ci ludzie będą wracać. Uważam, że tak, uważam, że także kulturowo, społecznie i ekonomicznie zmieni się nastawienie do sytuacji rodzinnej, nie będziemy lansować, realizować 2+1 i pies, tylko będziemy bliżej modelu 2+2 i absolutnie odrzucam prognozę ONZ, że w 2050 roku będzie 32 mln ludzi w Polsce, uważam, że będzie ich mniej więcej tyle ile jest teraz, ani nas nie będzie więcej, ani nas nie będzie mniej, na to nasuwa się jeszcze jeden czynnik bardzo ciekawy i bardzo kontrowersyjny okej, wyjechało z Polski w ciągu ostatnich 10 lat blisko 2 mln ludzi, głównie młodych i wykwalifikowanych w 80 % tak gdzieś uważam, od tego słynnego hydraulika, który wystraszył Francję do różnych nawet programistów komputerowych, architektów, czy chirurgów, ale szacuje się, te szacunki są, to są niedokładne, nie zawsze oficjalne pobyty, że jest już 400 tys. ludzi ze wschodu tak zwanego, przede wszystkim z tej Ukrainy i tego będzie więcej, powstała cicha, kulturalna, spokojna mniejszość z innej wręcz kultury, cywilizacji, mianowicie kilkudziesięcioosobowa grupa Wietnamczyków, co tu i ówdzie widać w bardzo małym biznesie i tak dalej, wobec tego tu się będzie także robiło trochę bardziej jeśli nie kolorowo od razu to heterogenicznie, Polska musi się uczyć otwarcia i wielokulturowości, bo nam się nie uda zachować tej homogeniczności, którą mamy w tej chwili z punktu widzenia etnicznego, religijnego, to nigdy nie będzie tak jak w Wielkiej Brytanii, czy we Francji, bo nie byliśmy mocarstwami kolonialnymi, ale kolorowo będzie, wobec tego rozumiem, że to są nie tyle pytania, ile oceny, każdy ma prawo do

sformułowania swoich, jak zmniejszać zadłużenie, jak zmniejszać bezrobocie oprócz poprawiania koniunktury, otóż i na pewno nie poprzez eksportowanie ludzi za granicę, ja piszę o tym, to też państwo tutaj znajdziecie mówił o tym pan Dolczewski, pisałem o tym w książce dokąd zmierza świat, gdyby pan Bóg teraz stworzył świat, to machnąłby tę robotę w 4 dni i ogłosił szabas na 3 dni, nie męcząłby się, po co się cholera męczyć 6 dni, jemu też wydajność pracy wzrosła prawda, zwróćcie państwo uwagę, dwóch świętych jednego dnia, kiedyś to ochocho, wydajność wzrosła i dlatego dzisiaj jest pytanie i zawsze stoi pytanie przed światłym ekonomistą i politykiem, także przed nami, jak dzielić efekty wzrostu wydajności pracy pomiędzy wzrost dochodów a wzrost zasobów czasu wolnego od pracy, który ma być czasem zaspokajania potrzeb rodzinnych, kulturowych, społecznych i różnych w zależności kto co lubi, jeden idzie z psem na spacer, drugi gada z żoną, a trzeci biega po polach, tego trzeba coraz więcej, ja abstrahuję od tego, że czas wolny od pracy może być poświęcany czy marnowany na coś innego, na przykład na pijaństwo, albo na stanie w korku, to są inne sprawy, otóż jestem ciekaw, ja nie wiem czy bym na przykład będąc teraz wicepremierem, absolutnie mi się to nie marzy i nim nie będę, nie podjął próby skrócenia czasu pracy w Polsce, zaraz chwileczkę, z tym dochodem narodowym wpieryw trzeba przegonić Niemcy, a ten Gierek to co on zrobił? Przecież to było jedno z największych osiągnięć realnego socjalizmu lat 70-tych, wszyscy zasuwaliliśmy do szkoły, na uczelnię i do pracy w soboty, a potem wszystkie soboty były wolne, stworzono instytucje weekendów, wolnych sobót w Polsce Ludowej w latach 70-tych. W sytuacji kiedy PKB był na poziomie w 71 roku około 35 % 1/3 obecnie i było nas stać na to, żeby skracać czas pracy, bo ludzie sobie to cenią, tylko trzeba im taką ofertę złożyć, trzeba zacząć z nimi poważnie rozmawiać, czy Bóg by nas zapytał czy wolicie pracować 4 dni i mieć 3-dniowy weekend czy może wolicie pracować 6 albo 7 godzin dalej 5 dni, a może wolicie dodatkowo tydzień urlopu w roku to byśmy odbyli konsultacje społeczne i znaleźli rozwiązanie, bo ono ma także swoje konsekwencje co do technologii, co do organizacji produkcji usług, to nie jest ot takie, że 8 godzin dziennie, to się dzieli 24 przez 3, 3 zmiany, to wszystko się łatwo mnoży, ustawowe 40 godzin, to trzeba zrobić z sensem, tylko ten sens polega na tym, że to trzeba robić na ścieżce wzrostu gospodarczego, aby dzielić owoce wzrostu pomiędzy mniejszy niż w alternatywnej sytuacji wzrost dochodów i wzrost zasobów czasu wolnego, żeby powiedzieć okej, to skracamy czas pracy i dzielimy się pracą z istniejącymi bezrobotnymi, ale wtedy proporcjonalnie obniżamy sobie dochody, to społeczeństwo tego nie kupi, otóż ja uważam, że cywilizacyjnie ze względu na to o czym państwo mówicie postępu naukowo-technicznego, który zmniejsza pracochłonność produkcji i to jest zdrowy i nieuchronny ekonomicznie, ale społecznie ryzykowny trend na przyszłość, trzeba przejść do zasadniczego, strukturalnego, cywilizacyjnego skracania czasu pracy, to jest wyzwanie na następne pokolenie, Polska może być w ogonie, bądź w awangardzie tego procesu, jak zacznie się to w USA, to oczywiście jestem pewien, że w Polsce też o tym będą wszyscy znani ekonomiści pisać, być może, że my możemy z tym wyjść nie musimy, ale dla mnie to jest nieuniknione, bo to nie jest tylko polski problem i teraz to co któryś tu z panów powiedział, że w USA to jest bezrobocie jest niższe, bo są inaczej sprawy rozwiązane, to jest bardzo ryzykowna hipoteza w zależności znowu jak się wartościuje, dlatego, że w Stanach Zjednoczonych bezrobocie wynosi obecnie 6.7 % według definicji takiej

jak to się definiuje, ale jeśli się policzy inaczej to ich jest 17 % bezrobotnych, a więc więcej niż w Polsce, i to co pan powiedział, to jest według niektórych w Polsce lobbystów, raczej biznesu, niż świata pracy wołanie o tak zwane uelastycznienie rynku pracy, żeby łatwiej było zwalniać, żeby łatwiej się liczyło, więc to jest pytanie o czym my mówimy, my niekoniecznie porównujemy takie same sytuacje i dlatego ja tak bezkrytycznie nie porównuję tego bezrobocia amerykańskiego, które ostatnio spadło o ponad 3 punkty procentowe, od dna kryzysu, kiedy sięgnęło 10 % i to że uratowało Obamę i dobrze że wygrał drugie wybory, bo byśmy się nie pozbierali jakby neoliberalny, czy wręcz [...] tandem Romney Ryan zostali prezydentem i wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, wobec tego to jest w jakiś sposób niekonwencjonalne dzielenie się praca i tworzenie nowych dodatkowych miejsc pracy, co do zadłużenia, jedna rzecz jest oczywista, że ja to nazwałem złą konsekwencją, udawało nam się to jakoś realizować krótko, tylko i wyłącznie w dwóch bodajże latach strategii dla Polski, patrząc na moją gospodarkę patrzę tak, najszybciej powinny rosnać inwestycje które mają być głównie funkcją wewnętrznych oszczędności, uzupełnianych przez dopływ oszczędności zewnętrznych, czyli kapitału zagranicznego, jak powiadają dowcipni, czy złośliwi umiesz liczyć? Licz na siebie. Trzeba zwiększyć krańcową skłonność do oszczędzania jak powiadamy, co nie jest dobrą nowiną z punktu widzenia bieżącej koniunktury, bo to oznacza, że jest mniej na bieżące wydatki, a są niewykorzystane w pełni moce wytwórcze, na dłuższą metę trzeba zwiększać skłonność do oszczędzania, w jaki sposób, uważam, że absolutnie fundamentalne znaczenie ma wyjaśnienie ludziom do końca na czym polega zamieszanie OFE – ZUS i przekonanie ludzi, że oszczędzaj jak chcesz żyć spokojnie na stare lata to miej własne oszczędności, wielu tego nie robi, bo jest przywiązane do tego, że od państwa się należy, a inni wierzyli w bajki, że będą mieli emerytury pod palmami, chodź może się skończyć, że będą mieli pod mostem, to zależy na ten temat też znajdzie się tekst w tej książce, otóż musi rosnać najszybciej, mają rosnać inwestycje, potem eksport, a potem import, dlaczego potem eksport? Polska jest skazana na to, że w przyszłości będzie średniej wielkości gospodarką otwartą. Jakiegokolwiek zamknięcie, fałszywie rozumiany patriotyzm ekonomiczny autartia to nie jest dobry pomysł na przyszłość, trzeba uciekać do przodu i starać się jak najwięcej wymieniać ze światem i eksport ma rosnać szybciej niż import, bo w punkcie startu jest nierównowaga w postaci deficytu handlowego i to istotna i ten eksport, który ma rosnać szybciej niż ogólna produkcja to ma być kołem zamachowym, to ma być jedna z dźwigni rozwoju, czyli strategia wzrostu ciągnionego przez eksport, a potem PKB, jeśli chodzi o dynamikę, a potem dochody do budżetu, a potem wydatki z budżetu, wydatki z budżetu mają rosnać, to mówię w odróżnieniu od moich kolegów neoliberalistów, mają rosnać wolniej niż dochody, bo ma się obniżać deficyt, nie tylko dlatego, że jest kryterium Maastricht, które jest zewnętrzne, ale które na siebie wzięliśmy wobec tego pacta sunt servanda, tylko po prostu to jest rozsądne ekonomicznie, bo są duże koszty obsługi długu publicznego, mimo, że on nie jest taki wielki, bo wynosi tylko 55 % PKB, a w Grecji 180, a w Japonii 230. To jest możliwe i teraz inne instrumenty trzeba pod tym kątem rozpisywać w określonych realiach aby być jak najbliżej takiej właśnie złotej sekwencji, teraz co do tego samego długu, to są metody konwencjonalne, czyli dług będzie relatywnie spadał, nie absolutnie, na razie relatywnie, szybciej będzie rósł

nominalny PKB, niż nominalnie dług, problem w ogóle istnieje tylko wtedy, kiedy oprocentowanie długu realne jest wyższe niż realna stopa wzrostu gospodarczego, a jeśli oprocentowanie realne długu jest mniejsze niż realny wzrost PKB, to on rośnie absolutnie, ale jego ciężar w stosunku do PKB się zmniejsza, pytanie jest co mamy na przyszłość, jak będziemy mieli tempo wzrostu 2 % to będzie bardzo ciężko, ale jak byśmy mieli tempo wzrostu 4-5 % realnie po inflacji, a dług byłby oprocentowany realnie na nawet 3-4 % to z każdego, każdy rok po roku jest coraz mniej, za 25 lat to to w ogóle będzie przyzwoicie, teraz są dwie rzeczy niekonwencjonalne, jedna polska, jedna europejska, za tą polską już nieraz oberwałem, pisałem o tym szeroko także w wędrującym świecie, mówiłem, próbowałem w swoim czasie w innych warunkach coś zrobić, jest nonsensem ekonomicznym kontynuacja tego co robi się przez cały czas. Polska ma prawie 110 mld dolarów rezerw walutowych, struktura tych rezerw jest 1/3 dolary, 1/3 euro, 1/3 wszystkie pozostałe waluty, gdzie co może jest ciekawostką, chyba tajemnicy też wielkiej nie zdradzę, najważniejszą walutą jest dolar nowozelandzki, nie funt brytyjski, nie frank szwajcarski, nie jen japoński, tylko hen tam na Antypodach, ekwiwalent 110 mld dolarów, to jest oprocentowane na bardzo marną stawkę, bo to są pieniądze w rezerwie, call, na żądanie, one muszą być bardzo płynne, bo to jest niby rezerwa na wszelki wypadek, na przypadek ciężkich czasów, no to jak, to nie są ciężkie czasy, to na co my jeszcze czekamy, że będziemy drugą Ukrainą i wtedy wszystkie rezerwy nam uciekną i je stracimy? Okej, a z drugiej strony jest druga strona i teraz te rezerwy są w gestii Narodowego Banku Polskiego, który z definicji jest narodowy, czyli własnością tego banku jest naród polski, polskie społeczeństwo, polskie państwo, tylko, że on jest niezależny od rządu i od parlamentu praktycznie biorąc, a druga strona ulicy zarządza polskim tym narodowym długiem publicznym, który wynosi 55 % produktu krajowego brutto, który wynosi 1600 mld albo jak kto woli 400 mld euro czyli 25 %, gdzie 220 mld euro, czyli to będzie jakieś 300 mld dolarów, i teraz bank centralny na przykład założymy dla uproszczenia pakuje te rezerwy w obligacje, albo na depozyt krótkookresowy, w banku austriackim, tak, oni mówią okej, bierzemy od was 10 mld euro, dajemy wam 2 % bo wy mówicie, że możecie każdego dnia zażądać zwrotu ze względu na płynność, w porządku, a teraz przychodzi polski rząd czyli polski minister finansów z upoważnienia sejmu i mówi chciałem od was pożyczyć 10 mld euro, bo mamy mniejsze wpływy z podatków niż wydatki, a jeszcze mówią, że mamy się zbroić, bo jest zamieszanie ukraińskie. Świetnie żeście do nas przyszli, my akurat mamy wolne 10 mld euro na 5 %, bierze, polski naród płaci frycowe, polskie społeczeństwo płaci koniec końców w postaci fiskalnej, tylko przytłaczająca większość ludzi tego nie rozumie, a jak ja to raz, drugi, piąty, dziesiąty próbowałem powiedzieć, to muszą pismaków zwłaszcza w jednej gazecie wyczytać, że ja niczego nie rozumiem, że to jest populizm, że to jest w ogóle nie wiadomo, co, że to jest zamach na niezależność Narodowego Banku Polskiego, otóż należy dokonać historycznego cięcia po obu stronach, zmniejszyć rezerwy, czy wykorzystując je na spłatę części zagranicznego długu, ten zagraniczny dług wynosi około 32 % całego długu i to jeszcze nie jest żadne wielkie ryzyko, zwłaszcza, że jego struktura walutowa o czym powiedziałem jest w miarę korzystna i jesteśmy zahydrowani, jesteśmy zabezpieczeni przeciwko zbytnim wahaniom kursu krzyżowego, ale idę dalej, zobaczycie państwo, zwłaszcza ci, którzy z nas się dobrze

prowadzą i długo pożyją, w związku z tym czego wszystkim życzę, że doczekamy tego kiedy podobne niekonwencjonalne rozwiązanie będzie zastosowane w całej naszej Unii Europejskiej, across the board do wszystkich 28 państw, zostanie skrócony radykalnie o połowę plus minus cały dług publiczny państw Unii Europejskiej, co to oznacza dla Luksemburga, albo Estonii oni w ogóle nie będą mieli potem długu tylko nadwyżkę, co to oznacza dla Polski? No gdyby to zacząć teraz robić i zrobić w ciągu kilku lat to by oznaczało, że raptem po operacji mamy dług na poziomie 27 – 28 % PKB co dalej uważam że jest długiem, ja się lepiej czuję nie mając osobiście żadnych długów, ale to jest moja osobista sprawa, inni się świetnie czują bo mają dobre długi, tylko akurat wzięli we właściwym momencie i może niekoniecznie we frankach szwajcarskich i nie w tym banku, tylko w tym, w którym należało i wyszli na tym do przodu, ale kosztem tego, że inni na tym wyszli do tyłu. W jaki sposób to będzie dokonane? To będzie dokonane przy wykorzystaniu części zasobów europejskiego banku centralnego, ale to jest długa droga, bo to wymaga po pierwsze przełamania konwencjonalnego myślenia w gronie ekonomistów, przełamania oporu sektora bankowego, spacyfikowania rynków, które będą przeciwko temu, uzyskania większości politycznej we wszystkich znaczących krajach i w europejskim parlamencie i w nadzorze, radzie nadzorczej europejskiego banku centralnego, oczywiście znowu najwięcej do powiedzenia będą mieli w tej sprawie Niemcy, którzy akurat nie cierpią z powodu nadmiernego długu publicznego, w odróżnieniu na przykład od Włochów, którzy mają go na poziomie 120 % PKB, czy Francuzi, którzy bardzo chętnie by zatarli ręce gdyby się okazało, że mają zmniejszyć ten dług, natomiast nie będzie to zrobione kosztem podatnika, na ten temat są już pewne propozycje, między innymi profesora Charles Wyplosza, czy Mario Dutiego, ale to zajmie nam parę lat i wtedy oczywiście będzie większe pole do finansowania także rozwoju polskiej gospodarki, a co do euro? Polska w euro będzie nie dlatego tylko, że musi z punktu widzenia traktatowego, ale dlatego, że powinna z punktu widzenia sensu ekonomicznego, udział we wspólnej walucie eliminuje ryzyko kursowe w całym obszarze, w którym w tej walucie się rozliczamy, a jest to ponad 2/3 polskich obrotów handlowych, wielu polskich przedsiębiorców nie decyduje się w tym export [...] dlatego że nie ma gwarancji jaki będzie kurs i nie wie czy będzie opłacalna produkcja eksportowa, a jak już będzie stabilność i będzie wiadomo, że on dostanie tyle, a nie że on dostanie w euro, tylko nie wiadomo, czy one będą po 4.20 czy po 3.50, jak one będą po 4.20 to oni będą inwestować i produkować, a jak mają być po 3.50 to nie będą, a jak państwo poczytacie dokładnie dokumenty rządowe towarzyszące budżetowi na ten rok przedstawiony w sejmie, to nasz kochany rząd zakłada, że już w roku 2017 euro będą po 3.50, to ja państwu mówię, jak będą po 3.50 to nie należy wchodzić do euro, dlatego, że to jest korzystne dla eksporterów do Polski, a największym naszym partnerem są Niemcy, a potem Francuzi i jeszcze inni, bo to potania ich eksport do Polski, to oni się stają dzięki temu bardziej konkurencyjni, bo my tak, dla nas na krótką metę to jest korzystne, niektórzy powiadają co ten facet opowiada no podobno od ćwierć wieku jest profesorem ekonomii, dlaczego 4.20 euro jest lepiej, chyba też jeździ na snowboardzie po Alpach jeszcze, ja wolę kupić 1000 euro za 4.20, niż za 3.50 bo jako ekonomista śmiały ja wiem, że to jest korzystne dla mojej gospodarki, a jak ja będę kupował po 3.50 to to rozłoży polski sektor eksportowy, tak jak parę lat temu

kurs przewartościowany wykończył przemysł stoczniowy, kto teraz za to odpowiada? Ci, którzy doprowadzili, czy dopuścili do tego, że euro było po 3.20, a dolar był po 2 zł, przy takim kursie na dłuższą metę żaden sektor eksportowy nie miał większych szans na, musiało się zmienić, i teraz jest pytanie jaki jest ten kurs, bo nie jest ważne kiedy wejdziemy tylko czy przy właściwym kursie, przez przypadek znowu skróć się taki kurs mniej więcej jak jest dzisiaj jest okej, gdyby można było zrobić tak i wprowadzić Polskę do euro 1 maja to bym zrobił tak i bym ją jeszcze wprowadził pod jednym założeniem, że euro przetrwa ten kryzys, ale wzmacniając się instytucjonalnie, strukturalnie, politycznie, i tak też się stanie, choć jak widzimy idzie to po grudach, zajmie to nam wiele czasu, bo będzie także polityka, czyli politykierstwo, bo to nie ma wiele wspólnego z pozytywną polityką, to wymaga zmiany konstytucji, tego nie przeskoczmy, wobec tego trzeba mieć albo 2/3 większości czy tam 65 % w sejmie, żeby zmienić konstytucję, ale jak się chce zmienić konstytucję to od razu się otwiera puszkę Pandory, bo od razu się zjawi jakiś poseł, albo ktoś inny i powie to wpisujemy przy okazji do konstytucji że św. Jan Paweł II jest patronem Polski i co? I będziemy znowu dyskutować o wszystkim, o aborcji, o tamtym, owamtym i będziemy zmieniać całą konstytucję, nie my mamy tylko skreślić jeden punkt, że narodową walutą jest złoty, bo on jest tam zapisany, ale przecież wiadomo, że są politycy którzy warunkują to, my wam to klepniemy w sejmie, ale pod warunkiem, że dostaniemy to albo tam, bardzo wielu uprawia taką politykę, o czym my nie piszemy w podręcznikach ekonomii finansów publicznych, a to jest realne, co ja się też kiedyś tego nauczyłem, jak mi powiedziano pan ma rację, tylko pan nie ma większości, jak nie dostaniemy dotacji na mleko to pan nie będzie miał naszych głosów za, powiedziała mi partia mniejszego koalicjanta, i wtedy się szuka kompromisów, których świątli ekonomiści w PTE mogą nie rozumieć, albo nie podzielać ich logiki ekonomicznej, ale oni mają swoją logikę polityczną, która idzie nieco innymi ścieżkami, kiedy to będzie z tym euro? 2019 najprawdopodobniej, choć bardzo trudno będzie zmontować tę kwalifikowaną większość w sejmie, w następnej koalicji, która będzie albo taką koalicją jak teraz, zresztą nie będę się na ten temat wypowiadał, chyba, że na pewno będzie koalicją kota z psem, a więc znowu nie na zasadzie wspólnoty programowej, tylko na zasadzie takiej, że trzeba mieć większość i akurat taka koalicja, dająca tę większość to umożliwi, jest bardzo wiele innych ciekawych pytań, konkretnych, różnego kalibru, nie na wszystkie ze względu na czas i na państwa cierpliwość zdążyłem odpowiedzieć, na jak wiele powiedziałem odpowiedzi zostało udzielonych już dawno, więc ja dalej trzymam się tego, że to jest sukces na 2/3 nie kłócąc się o parę procent w te czy wewte jak ktoś powie bo jest mniej krytyczny, że na ¾ okej, niech będzie, jak ktoś powie, że tylko na 60 % to też się zgodzę, natomiast podzielam ten punkt widzenia, można było osiągnąć więcej i niestety wiem, że w przyszłości tak samo będziemy mogli powiedzieć sobie szczerze i uczciwie, że nie w pełni jest ten potencjał wykorzystany, z pewnością można by osiągnąć więcej i od strony ilościowej i jakościowej, gdyby przez cały czas właściwie formować cele, nie mylić celów ze środkami, walka z inflacją, czy zmniejszanie deficytu, czy realne stopy procentowe, czy szybka prywatyzacja, to nie są cele polityki, to były środki do celu, którym powinien być dynamiczny, potrójnie zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy, tak samo to jest na przyszłość, potrójnie, a więc nie tylko ekonomicznie,

dochody, wydatki, oszczędności, inwestycje, eksport, import, ale także społecznie, tam gdzie jest koncepcja społecznej gospodarki rynkowej i spójności społecznej, i także ekologicznie na styku człowieka ze środowiskiem, czemu mało uwagi poświęciliśmy i drugi warunek, żeby wykorzystywać w miarę ten potencjał który mamy dzięki kapitałowi ludzkiemu, dzięki przedsiębiorczości, dzięki poprawiającej się infrastrukturze, dzięki członkostwu w Unii Europejskiej i pomimo niekorzystnej w tej fazie sytuacji politycznej, ale w sumie bardzo korzystnemu położeniu geopolitycznemu, na co zwrócił uwagę pan prof. Kozłowski to jest to o czym wiem, jako i teoretyk i praktyk, jedyny sposób na skuteczną politykę gospodarczą to jest taki, że opiera się politykę gospodarczą na poprawnej teorii ekonomicznej, jak się to będzie opierało na jakimś lewicowym czy pracowym populizmie ekonomicznym, czy na jakimś nadwiślańskim neoliberalizmie to wtedy zgodzę się z państwem za 25 lat, że to jest w najlepszym przypadku 50 %, albo może że żadnego sukcesu nie osiągnęliśmy, książka jest, problemów do dyskusji nie brakuje, jeszcze raz dziękuję panom redaktorom naukowym za to, że podjęli się przygotowania wraz ze mną tego dzieła, panu prof. Raciborskiemu, że podjął ryzyko jego wydania, pani prof. Mączyńskiej za to zaproszenie, a państwa zapraszam do lektury, do dalszego ciągu dyskusji, przede wszystkim na wielką konferencję, na której będzie dużo więcej czasu, 8 maja mamy konferencję ćwierć wieku transformacji, co dalej, po moim krótkim wykładzie wprowadzającym, który skomentuje prof. Kieżun, który z pewnością powie znowu, że stworzyliśmy system neokolonialny, są trzy panele, panel praktyków, ludzi sukcesu, którzy będą mówili, że to jest w ogóle nieźle, panel teoretyków, gdzie każdy będzie mówił co innego, jest wśród nich także prof. Żyżyński i panel polityków, to będzie niezwykle ciekawe widowisko, bo po raz pierwszy w dziejach Polski i ludzkości udaje nam się za jednym stołem posadzić 4 premierów, wymienię ich chronologicznie przez grzeczność, Jan Krzysztof Bielecki, Waldemar Pawlak, Leszek Miller i Kazimierz Marcinkiewicz, będzie to moderował również świetnie jak nasza pani prezes pan prof. Andrzej Koźmiński, 8 maja u Koźmińskiego o 10, książka jest, inne [...] o świecie także, wszystkim zainteresowanym chętnie podpiszę, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE: Panie profesorze bardzo dziękuję, panom profesorom też bardzo dziękuję, zwykle robimy jeszcze jedną rundę, ale tym razem już nie ma na to szans. Proszę państwa rzeczywiście problemów do debaty jest wiele, ja chciałam powiedzieć, że w książce jest indeks nazwisk, tu niektórzy obecni figurują w tym indeksie i ten indeks nazwisk jest też bardzo ciekawy zastanawiający i jest indeks pojęć indeks rzeczowy, bardzo ciekawy, ale pan profesor zabrał mi troszkę szansę, żebym to ja powiedziała, że wczoraj minęła 20 rocznica, bo 20 lat temu pan profesor objął stanowisko wicepremiera do spraw gospodarki, to było właśnie 28 kwietnia, ale i zaraz w czerwcu 1994 roku powołał radę strategii społeczno-gospodarczej i za chwilę ukazała się strategia dla Polski, którą mają państwo sporo informacji na ten temat w tej książce, ja zachęcam do lektury, umówieni jesteśmy na złote wesele czyli na 50-lecie transformacji to zostało postanowione, więc zapraszam państwa, 8 na konferencji też, a ja chciałam zwrócić uwagę, że już zaczęliśmy dyskusję o książce pana prof. Bałtowskiego, w tej dyskusji weźmie udział 22 maja pan prof. Bugaj, więc też się ciekawie zapowiada, wszystkich państwa serdecznie zapraszam i jeszcze raz chciałam zwrócić uwagę na to, od czego

zaczęłam moje wystąpienie, że pan prof. Kołodko był jedynym wicepremierem, który wskazywał na konieczność jakiejś perspektywy, jakiejś strategii, właśnie ta strategia dla Polski miała stanowić początek perspektywicznego myślenia, no ale kolejne sytuacje polityczne nie dopuściły do tego, więc myślę, że to jest wielka nauka, niestety smutna dla nas, mam nadzieję, że nie będzie to smutny wieczór, bo sporo było smutnych refleksji, ale też było sporo optymizmu po tym co pan prof. Kołodko powiedział, o euro i o innych sprawach i o skróceniu czasu, także o rezerwach które mamy, życzę państwu miłego wieczoru, a panom bardzo serdecznie jeszcze raz dziękuję, proszę państwa jeszcze chciałam zwrócić uwagę jaką kondycję ma pan prof. Kołodko, ja nie wiem, ale to jest po prostu, ale właśnie ja bym proponowała teraz jednak dać panu profesorowi chwilę oddechu, żeby na chwilę poszedł do sekretariatu a potem zaczął podpisywać książki, chociaż 3 minuty, bardzo państwu dziękuję i zapraszam. Pan profesor mówi, że nie potrzebuje trzech minut, ale nie wiem czy to jest humanitarne.